

Historyczna chwila: Wiedeń, 18 czerwca 1979 r. godz. 13.00

Leonid Breżniew i Jimmy Carter podpisali radziecko-amerykańskie porozumienie SALT II

Nowy ważny krok w kierunku odprężenia i powstrzymania wyścigu zbrojeń jądrowych



(P) Leonid Breżniew i Jimmy Carter wymieniają dokumenty

Od naszego specjalnego wysłannika
KAROLA SZYNDZIELORZA

Wiedeń, 18 czerwca
(P) Podpisaniem układu o ograniczeniu broni strategicznych — SALT II — zakończyło się w poniedziałek po południu w Wiedniu spotkanie na szczycie pomiędzy przewodniczącym Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, sekretarzem generalnym KC KPZR Leonidem Breżniewem i prezydentem Stanów Zjednoczonych Jimmy Carterem.

Punkt kulminacyjny szczytu nastąpił o godz. 13 w Wielkiej Sali Redutowej wiedeńskiego Hofburga.

Sala Redutowa. Na podwyższeniu dwa kremowe złoczone fotole, obite seledynowym adamaszkiem. Stół jest również kremowy, świeżo pościelony. Jego blat pokryto na nowo jedwabem. Stół ten pamięta bowiem jeszcze czasy Franciszka Józefa. Podobno przy nim właśnie omawiał problemy swego imperium wraz z Radą Regencyjną.

Na sali zaproszeni goście, wśród nich prezydent Austrii Rudolf Kirchschlaeger, kanclerz

Ambasador Nigerii złożył listy uwierzytelniające

(P). Przewodniczący Rady Państwa Henryk Jablonski przyjął 18 bm. na audyencji w Belwederze ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Federalnej Republiki Nigerii Lawrence Ahalara Fabunmi, który złożył listy uwierzytelniające. Obecni byli: sekretarz RP Ludomir Stasiak i wiceminister spraw zagranicznych Eugeniusz Kulaga. Ambasadorowi towarzyszył członekowie ambasady.

Po wręczeniu listów uwierzytelniających amb. Fabunmi został przyjęty przez przewodniczącego Rady Państwa na audyencji prywatnej, przy której był obecny Eugeniusz Kulaga.

Na dziedzińcu belwiderskim Kompania Reprezentacyjna WP oddała ambasadorowi honory wojskowe. Odegrano hymny narodowe. (PAP)

Twórczość Jarosława Iwaszkiewicza Konferencja w Warszawie

(P) W Warszawie rozpoczęła się 18 bm. trzydniowa konferencja nt. „Twórczość Jarosława Iwaszkiewicza w 85 rocznicę urodzin” zorganizowana przez Instytut Badań Literackich PAN dla uczczenia obchodzonego w br. jubileuszu. Przybyło na obrady Jarosław Iwaszkiewicz z żoną, powitał serdeczną owacją. Konferencja, w której bierze udział krytycy literacy, teatrologi, muzykologowie i filolodzy, jest próbą oceny i podsumowania działalności twórczej J. Iwaszkiewicza nie tylko w literaturze, ale także w (D) DOKONCZENIE NA STR. 2

Polska wita z zadowoleniem podpisanie układu Oświadczenie rządu PRL

(P). Rząd PRL wraz z całym narodem polskim wita z głębokim zadowoleniem podpisanie przez sekretarza generalnego KC KPZR, przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, Leonida Breżniewa i prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki, Jimmy Cartera 18 czerwca 1979 r. w Wiedniu porozumienia w sprawie ograniczenia strategicznych broni ofensywnych.

Porozumienie to w poważny sposób przyczynia się do umocnienia bezpieczeństwa międzynarodowego, zmniejsza groźbę globalnego konfliktu nuklearnego i stanowi doniosły wkład do utrwalenia i upowszechnienia procesu odprężenia. Polska wyraża nadzieję, że porozumienie to prowadzić będzie do dalszego ograniczenia zbrojeń przyczyni się do postępu w innych rokowaniach rozbrojeniowych, osiągnięcia porozumienia w sprawie redukcji sił zbrojnych i zbrojeń w Europie Środkowej, jak również zahamowania wyścigu zbrojeń, w tym w dziedzinach nie objętych dotychczas załącznikami.

Udzielając pełnego poparcia zawartemu porozumieniu rząd PRL oświadcza ponownie, że nadal nie będzie szczepił swoich wysiłków na rzecz utrwalenia pokoju światowego, umocnienia bezpieczeństwa w Europie i na świecie, zahamowania wyścigu zbrojeń i postępu w dziedzinie rozbrojenia, na rzecz zwiększenia zaufania i rozszerzenia współpracy między narodami i państwami.

Polska zwraca się z apelem o jak najszybszą ratyfikację osiągniętego porozumienia, co leży w interesie pokojowego rozwoju całej ludzkości. (PAP)

Jest rzeczą oczywistą, że nie ma takiego układu, ani takiego spotkania, które mogłyby dać gwarancje bezpieczeństwa! (DOKONCZENIE NA STR. 4)

Leonid Breżniew powrócił do Moskwy

MOSKWA (PAP). Leonid Breżniew powrócił w poniedziałek do Moskwy z Wiednia. Wraz z nim powrócili członkowie delegacji radzieckiej: Andriej Gromyko, Dymitrij Ustinow, Konstantin Czernienko i Nikołaj Ogarkow. (P)

Woda zalała ulice Wałbrzycha ♦ Alarm w 9 miastach i gminach
♦ Ewakuowano 380 osób ♦ Trwa ofiarna akcja ratunkowa

Powódź w województwie wałbrzyskim

Informacja własna

(P) Na południu Polski wystąpiły ostatnio gwałtowne deszcze. Nad województwem wałbrzyskim szalała niezwykle silna ulewa, która trwała niemal całą dobę. W wielu miejscowościach opady wyniosły od 100 do 180 mm.

Deszczowa nawałnica spowodowała wystąpienie wód z wielu rzek i potoków górskich. Woda podtopia niżej położone ulice wielu miast, m.in. Wałbrzycha i Świdnicy, zalewając magazyny, piwnice i sklepy. Pod wodą znalazły się też parkujące przed domami samochody. Zanotowano cztery ofiary śmiertelne.

W niektórych rejonach Wałbrzycha poziom wody przekraczał 1 metr. Woda zalała ponad 1.500 mieszkań, ok. 150 sklepów, wiele zakładów pracy. Utonęło 5 osób. W poniedziałek ogłoszono w Wałbrzychu stan klęski żywiołowej.

Jak nam informuje Główny Komitet Przeciwpowodziowy — w dziewięciu miastach i gmi-

Edward Gierek zwiedził Międzynarodowe Targi Poznańskie

I sekretarz KC PZPR zapoznał się z ekspozycją polską

Wizyta w niektórych pawilonach wystawców zagranicznych



(P) Edward Gierek zwiedza ekspozycję

CAF — Teif

(P) 18 bm. przybył na 51 Międzynarodowe Targi Poznańskie I sekretarz KC PZPR Edward Gierek.

Podczas targowej wizyty towarzyszyli mu: zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR, wicepremier, przewodniczący Komisji Planowania przy Radzie Ministrów Tadeusz Wrzaszczyk, członek Sekretariatu KC, kierownik Wydziału Przemysłu Lekkiego, Handlu i Pożycia KC PZPR Zdzisław Kurowski oraz kierownik zespołu doradców naukowych I sekretarza KC PZPR prof. Paweł Bożyk.

Po powitaniu gości przez gospodarza MTP, ministra handlu zagranicznego i gospodarki morskiej Jerzego Olszewskiego oraz gospodarzy województwa poznańskiego rozpoczęło zwiedzanie od ekspozycji polskiej.

Obecne targi, odbywające się w roku 35-lecia PRL ukazują w sposób kompleksowy dorobek naszego przemysłu i stale wzrastające możliwości eksportowe, będące wynikiem dokonanej w ostatnich latach gruntownej rozbudowy i modernizacji krajowego potencjału wytwórczego. Szczególna uwaga skierowana została na polskie specjalności eksportowe. Stał też na stoiskach przemysłu elektromaszynowego spotkać można wiele wyrobów nowych i zmodyfikowanych, eksportowanych do

krajów socjalistycznych i kapitalistycznych.

Edward Gierek ze szczególnym zainteresowaniem zapoznał się z ekspozycją polskiej elektroniki, będącej w ostatnich latach nosicielem postępu naszego przemysłu. Uznając gości wzbudziły zwłaszcza maszyny i urządzenia wykorzystujące elektryczną technikę obliczeniową oraz sprzęt komputerowy do sterowania procesami produkcyjnymi. I sekretarz KC PZPR interesował się również postępem w produkcji elektronicznego sprzętu powszechnego użytku, w tym polskimi odbiornikami telewizyjnymi kolorowej, przenośnymi i w pawilonie „Pod iglicą”.

Edward Gierek odwiedził również pawilon polskiego górnictwa węglowego, którego pozycja nieustannie wzrasta w planach rozwojowych naszej gospodarki, w związku z rosnącym w światie niedostatkami paliw i energii. Na obecnym MTP kraj nasz zaprezentował znane ze swej jakości i nowoczesności maszyny mechaniczne, prace w kopalniach: wysoko wydajne kombinatory węglowe i obudowy ścianowe, transportery oraz sprzęt z dziedziny bezpieczeństwa i higieny pracy górniczej.

I sekretarz KC PZPR zatrzymał się także m.in. przy stoisku „Bumar”, prezentującym polskie maszyny budowlane i drogowe, żurawie teleskopowe i kratowe, ciągniki gąsienicowe do robót ziemnych, ładowarki i konarkę. Specjalizacja w produkcji maszyn i urządzeń budowlanych oraz kooperacja w tej dziedzinie ze Związkiem Radzieckim i produkującymi firmami krajów zachodnich, pozwala na wytworzenie tych nowoczesnych maszyn w dużych seriach.

Goście zapoznali się także z wyrobami polskiego przemysłu lotniczego i silnikowego PZL, który w ostatnim okresie również dzięki specjalizacji w

ramach RWPG oraz we współpracy z innymi krajami wytwarza szeroki wachlarz samolotów specjalistycznych, głównie dla rolnictwa, śmigłowce i szybowce oraz silniki spalinowe różnych typów.

Podczas pobytu w pawilonie przemysłu oświetleniowego „Polum” z wielkim uznaniem wskazywano na postęp, jaki ta gałąź wytwórczości dokonała w ostatnim okresie zarówno w dziedzinie wzornictwa, funkcjonalności jak i zwiększenia rodzajów oferowanych na eksport i rynek wewnętrzny wyrobów. Postęp ten widoczny jest także w ekspozycji polskiego przemysłu lekkiego, przedstawiającego swe wyroby w hali widowiskowo-sportowej „Arena”; szczególnie efektownie wypadła oferta polskiej odzieży, dziewiarstwa i tkanin, a także przemysłu obuwniczego i skórzanego.

Zarówno na stoiskach polskich wystawców jak i w pawilonach (A) DOKONCZENIE NA STR. 2

Edward Gierek przyjął prezesa firmy „Fiat”

I sekretarz KC PZPR Edward Gierek przyjął 18 bm. przebywającego na Międzynarodowych Targach Poznańskich prezesa firmy „Fiat” Giovanniego Agnelli. Podczas spotkania dokonano oceny dotychczasowej współpracy polskiego przemysłu motoryzacyjnego z firmą „Fiat”. Omówiono także dalsze kierunki rozwoju tej współpracy na tle podpisanego 18 bm. umowy między przemysłem motoryzacyjnym PRL i firmą „Fiat” o współpracy przemysłowo-handlowej.

W spotkaniu uczestniczyli wicepremier, przewodniczący Komisji Planowania przy Radzie Ministrów Tadeusz Wrzaszczyk, kierownik zespołu doradców naukowych I sekretarza KC PZPR prof. Paweł Bożyk oraz ministrowie: przemysłu maszynowego Aleksander Kopeć, handlu zagranicznego i gospodarki morskiej Jerzy Olszewski. (PAP)

Wspólna produkcja Fiata „zero” Umowa „Polmotu” z fabryką w Turynie

Od specjalnego wysłannika
DARIUSZA PIĄTKOWSKIEGO

(P) Podpisany w poniedziałek w poznańskim ratuszu kolejny kontrakt z „Fiatem”, tym razem na produkcję pięciociesnowego samochodu małodziałowego (tzw. modelu „zero”) oraz na wspólne podjęcie nowej rodziny wozów towarowo-osobowych jest rezultatem dobrze układającej się od dawna współpracy pomiędzy polskim przemysłem motoryzacyjnym a wielkim włoskim koncernem. Przesłaliśmy być jedyną licencjodawcą, zajmującą się produkcją pojazdów w świecie polska motoryzacja stała się partnerem, z którym „Fiat” chętnie wchodził w związki kooperacyjne na długie lata. Podpisany w poniedziałek kontrakt obowiązywać będzie do roku 1990.

Produkować będziemy na jego podstawie w Bielsku Białym, na miejscu wysubstancowanej „Syreny” nowoczesny wóz klasy 650 ccm w ilościach 30—50 tys. (B) DOKONCZENIE NA STR. 2

Somoza żąda od USA pomocy wojskowej

Zacięte walki w stolicy Nikaragui

NOWY JORK (PAP). Po upadku w sobotę Leonu, drugiego co do wielkości miasta Nikaragui, sytuacja reżimu dyktatora Somozy coraz bardziej się pogarsza. Agencje prasowe stwierdzają, że siły, które pozostają mu jeszcze wierne, nie są obecnie w stanie zapobiec szerzeniu się powstania narodowego, kierowanego przez patriotyczną organizację — Front im. Sandino.

Zacięte walki toczą się nadal w stolicy kraju, Managui. Wojska rządowe prowadzą nadal ostrzał artyleryjski ubogich dzielnic stolicy, które znajdują się w rękach powstańców. Sytuacja mieszkańców i licznych rannych uchodźców jest tragiczna.

Coraz częściej mówi się o możliwości utworzenia w jednym z wyzwolonych miast rządu tymczasowego.

Pogłębia się izolacja dyplomatyczna Somozy ostatniego reprezentanta dynastii dyktatorów, która przez ostatnie 40 lat żelazną ręką i za pomocą krwawych represji rządziła Nikaragui. Panuje przekonanie, że wiele krajów Ameryki Łacińskiej, takich jak Kolumbia i Wenezuela, nie zerwało jeszcze stosunków z reżimem Somozy tylko dlatego, by zapewnić ochronę obywatelom nikaraguijskim, którzy znaleźli schronienie w ambasadach tych krajów. W Bogocie podano do wiadomości, że 65 ochotników kolumbijskich, którzy zdecydowali

się walczyć po stronie sandinistów przybyło do Kostaryki. Jedynym poparciem, z jakim spotkał się dyktator była deklaracja 130 członków Kongresu amerykańskiego, którzy wystąpili z żądaniem od prezydenta Cartera o „przyjęcie z natychmiastową pomocą wojskową rządu w Managui”. (P)

Projekt nowej konstytucji Iranu

LONDYN PARYŻ (PAP). 18 bm. opublikowano w Teheranie z kilkudniowym opóźnieniem projekt nowej konstytucji Iranu. Projekt określa kraj jako „Republikę Iranu, Republikę Islamską” i stwierdza, że wszystkie kwestie polityczne, społeczne i gospodarcze rozwiązywane będą na zasadach etyki islamu. Projekt konstytucji określa kompetencje najwyższych organów państwowych: prezydenta, premiera i rządu oraz izbowego parlamentu. Zakłada swobodę działania wszelkich partii politycznych „pod warunkiem, że nie będzie to naruszało niepodległości, suwerenności, jedności narodowej i zasad republiki”.

Przedstawiając projekt konstytucji minister stanu do spraw rewolucji Sahabi stwierdził, że ludność prowincji zamieszkałych przez mniejszości etniczne zachowa prawo do własnego języka w szkołach i pracie lokalnej oraz będzie miała wpływ na działanie administracji powiatowej. (DOKONCZENIE NA STR. 6)

Administrator i samorząd mieszkańców

Rozmowa
z ZYCIĄ

z Andrzejem Martynem
kierownikiem ROM-u



raz na dwa tygodnie. W kolejnym Komitet Obwodowy, który zreszta Komitetu Domowego i jest jakby drugą społeczną instancją tegoż samorządu mieszkańców przyjmują interesantów raz w tygodniu, zbierając wówczas w (E) DOKONCZENIE NA STR. 2

(P) — Jak dawno kieruje Pan Rejonem Obsługi Mieszkańców w śródmieściu Łodzi?
— Dwa lata. Po ukończeniu technikum ekonomicznego krótko pracowałem w PZU, później, w 1966 r. przyszedłem do pracy w Miejskim Zarządzie Budynków Mieszkalnych. Pełniłem tam kolejno różne funkcje, inspektora do spraw sanitarnych, inspektora do spraw samorządu mieszkańców, inspektora inwestycji. Byłem też przewodniczącym koła ZMS, a następnie sekretarzem POP. Ta sama doświadczenia pozwoliła mi w grudniu 1976 r. objąć ROM nr 8 w północno-wschodniej części śródmieścia Łodzi, gdzie administruję około 200 budynkami mieszkalnymi, pochodzącymi z różnych epok, z lat dziewiętnastych, dwudziestych, a także z nowego budownictwa po 1950 r.

— W Łódzkiej Zjednoczonej Gospodarki Komunalnej powiedziano mi, że z rejonu, którym Pan administruje wpływa znaczna liczba skarg od lokatorów, o wiele mniejsza niż z innych rejonów. Co jest tego powodem?
— Chyba ściśła i bardzo dobra współpraca z samorządem mieszkańców. Datuje się to jeszcze z czasów, gdy pracowałem w Miejskim Zarządzie Budynków Mieszkalnych i zajmowałem się ówczesnymi Komitetami Blokowymi. Prowadząc działalność, wycinków prasowych i postulatów nawiązałem kontakty z działaczami społecznymi, przedstawicielami lokatorów. Tak się składa, że ci sami ludzie pracują społecznie w dzisiejszym samorządzie mieszkańców.
— W moim rejonie istnieją dwa Komitety Obwodowe. Z każdym z nich spotykam się co najmniej

Stworzeni dla tej ziemi

JERZY STRZĄKOWSKI

Jak już doniosła prasa, 17 bm. Janów Lubelski oznaczony został Orderem Krzyża Grunwaldu II klasy dla uczczenia największej bitwy partyzanckiej na ziemiach polskich w czasie okupacji hitlerowskiej. Bitwa toczyła się od 9 do 23 czerwca 1944 roku w lasach lipskich, janowskich i Puszczy Solińskiej. Przeszło 5-tysięczne zgrupowanie partyzantów polskich i radzieckich stawilo wtedy czoła ponad 30 tysiącom wojsk hitlerowskich nie pozwalając zamknąć się w kotłach i otwierając sobie kolejne pierścienie blokad zadano Niemcom ogromne straty, paraliżując akcje „oczyszczania” terenów przyfrontowych.

Od tamtych dni dzieli nas 35 lat. Odwiedzmy te pamiętne miejsca dziś, w czerwcu 1979 roku.

TRWAJA sanokosy i ludzi ze wsi jakby wymiołło. W południe można chodzić od obęjskiej do obęjskiej i nikogo nie spotkać. Drzwi na kłódkę, albo na haczyk, kury w cieniu szopy, psy nie szczekają. Upał stoi w powietrzu.

W Janowie umówiony byłem z dr. Anasiewiczem, ale doktor akurat operował. Pielegniarka powiedziała, że teraz z powodu sianokosów, sporo jest okaleczonych, a to którym zajmuje się doktor, wydaje się być poważne. Noże kosiarki rozdarły człowiekowi mięśnie nogi, kość uszkodzona.

Zairzałem do zakładu fryzjerskiego. W kolejce siedziało 27 kobiet, cała żeńska część jakiegoś wiejskiego. Mistrz Czesław rozłożył bezradnie ręce, ale był to gest w stronę klientki. Prezes janowskiego ZBoWiD-u nie ma teraz dla nich czasu.

Pojechaliśmy do Momot, żeby pogadać ze starym Nalepą, który partyzancka bitwa pod Porotem Wzgórzem widział na własne oczy. Do Momot prowadzi asfaltowa szosa, 14 kilometrów przez ponad stuletni bór sosnowy, miejscami przemieszany z olchą, wyrósł na podmokłym terenie doliny Branwi i jej dopływów. Droga ta była kiedyś wyboista, gdzieś niedaleko na bagnach umocniona drewnianymi palami, ale w istocie tak nieprzejezdna, że nawet wtedy, kiedy w 39 roku płonął Janów, zdawało się, że wojna tutaj nie dotrze. Ale ona przezwiała się przez te lasy tak samo okrutna jak gdzie indziej, prowadzona nie tylko na śmierć i życie, ale często właśnie na śmierć.

8 tygodni po ostatniej bitwie Wroześnia hitlerowcy otoczyli Momota i rozstrzelali ponad 50 osób. Wśród zamordowanych były dzieci, jedno szesćcioletnie.

Momoty są Górne i Dolne. W Dolnych mieszkała Momotowa, w Górnych Nalepa. W tych Nalepach, którzy chodzili do partyzanckich, z których Piotr i Michał zginęli na Porotowym Wzgórzu. W Górnych jest szkoła, SKR, sporo nowych domów, ale sama wieś, chociaż duża i z wielu numerów, mało liczy mieszkańców i jeszcze mniej gospodarki, bo ziemia ma tu licha, piaszczysta, ledwie żytina.

Taka ziemia potrzebuje prawie co dzień deszczu. A teraz pan widzi — susza.

Siedzieliśmy przed chatą, w cieniu. Nalepa z lewej strony, grubo, ociężały.

Wiec o tej bitwie mogę powiedzieć wszystko, jak było, po kolei od 11 czerwca.

Nalepa jest z tych, którzy mówią z żołnierską listerą, lasu, ława kawalerii, ale i z chłopaka: jeden tylko był łomot, jedno nudnienie, jakby kto kartofle gotował w saganie. I dalej — fragmenty z wielkiej panoramy bitewnej, rozciągniętej na wielokilometrowym obwodzie ścisłym kleszczami trzech hitlerowskich dywizji: drzewa łamały, się jak patyki, tryskało błoto, ogień szedł o ziemi i nad ziemią.

Przeciwko 30 tysiącom, żeby rozzerwać pierscionek okatowania, grupowały się tysiące leśnego wojska.

Eugeniusz Porter zaprosił do chaty, poczesował młkiem.

Ten dom skłedem po wojnie, bo tu wszystko było wyniszczone, spalone, a który człowiek przyszedł, siedział w ziemianie. Bieda i głód, nareszcie przyjeżdża władza, ludowa: ludzie co wy? W norach siedzieli, a w lesie drzewo czeka.

Portier jest z zawodu drwalem i nie jemu takie rzeczy dwa razy mówić. Poszedł niedaleko, las przecięł wokół, spuścił sosnę jedną, drugą i tak dalej, bierwiona jak dzwony. Zbudował.

— Ale gajowy też władza. W czas jakiś potem Skłedem okiem spoglądał: panie Porter to będzie kosztowało. Musiałem zapłacić.

A inni?

— Inni, przeważnie gospodarze, wylechali pod Krasnystrawą, tu ziemia marna, a tam mają czarna, pszeniczna. Zostali tylko drwale i leśni. I cała ta nasza wieś Szklarnia jest teraz leśna, lasy dookoła nie zwyczajne tylko doświadczalne, naukowe i ubelewalne, pan jest z Warszawy, to pan wie. I tam pracuje mój syn. Na wyższej szkole.

Janów nazywa się Lubelski, ale należy do województwa tarnobrowskiego. Warto to odkryć, ponieważ wiąże się z tym rozwój miasta, rozbudowa przemysłu i wytwórczości, usług, służby zdrowia.

Rozmawialiśmy na temat tzw. kompleksu prowincji. Nie tak w ogóle, lecz w odniesieniu do środowiska, które reprezentuje dr. Anasiewicz, a także w związku z problemem obsadzenia niektórych stanowisk w nowym szpitalu janowskim. Wydaje się, że diagnoza doktora jest interesująca. Zwraca uwagę, że na kompleks prowincji cierpią szczególnie osoby z pierwszego pokolenia inteligencji oraz że dolegliwość ta jest przeniesiona ze sfery urzędniczych struktur. Lekarzy mogą się z tego wyleczyć, jeśli pracują w tak znakomicie wyposażonych placówkach jak nowy szpital janowski. Inna rzecz, że czasami małe miasto meczy. Czasami doktor chciałby zniknąć w tłumie, być jednym z tych, na których nie zwraca się uwagi. Ale to nie jest możliwe.

Odniosłem podobne wrażenie. Zapytałem na przykład przechodnia o ulicę Krzywą. Przecież bardzo, podjeżdża pan w lewo, potem na prawo i znowu w lewo. A pan tam do kogo? Do Filipa Eugeniusza? To dobrze, on jest akurat w domu.

Eugeniusz Flis pochodzi z zasadzie z tych Flisów, którzy mieszkali we wsi Flisy, w lasach. Mieszka w Janowie, ma 42 lata, żonaty, troje dzieci, syn na Politechnice Rzeszowskiej, córki w szkołach.

Dorobił się z czegoś (pokazuje spracowane ręce) może niewielkiego majątku, ale porządnego gospodarstwa: dom obszary, umebłowany, zabudowania inwentarskie, traktor, samochód.

— Nie będę mówił jak było.

I zaraz przypomina, że wódę wozili w beczkach drewnianych, że 25 kilometrów po piachach jeździł do roboty, że takim jak on biedakowi ludzie nie chcieli pożytyć 2 tysięcy złotych.

— Do gospodarstwa zawsze mnie ciągnęło zamiłowanie, żeby coś usprawnić, wprowadzić coś nowego. Teraz uprawiam len.

— Słyszałem, że przewozi pan pole, z jednego miejsca na drugie.

Flis podsuwa papier.

— Tu jest podanie do naczelnika. Napisane: zgoda, własnym transportem. Woże na swoje pole ziemię spod wykopów fabryki, Czarna.

Trudno ogarnąć wzrokiem cały rejon bitwy nad Branwią. Las tutaj wysoki, gęsty, gesto poszły, puszczańskie. Siedzi, która prowadzi zbożem wzgórze, schodzi w dół na podmokły, potem bagieny teren. Naprawdę po pas, ostre trawy, chmury komarów. Przez cały dzień, 14 czerwca 44, polowane były partyzantów radzieckich i polskich skutecznie odparali znawców ataki hitlerowskich dywizji wzmocnionych bronią pancerną, artylerią i lotnictwem.

W tych drzewach tkwią tysiące odłamków. Pnie zabliznione, obrósł kora, ale w środku siedzi żelazo. Takich dużych nie weźmie żaden brak.

Wyszliśmy nad Branew, Leon Bednarczyk przodem. Jest działaczem ZBoWiD, dyrektorem zespołu szkół zawodowych w Janowie.

W Janowie było przed wojną 5 tartaków. Tartak to duże słowo. Cięło się także ręcznie. Dużycy na kozłach, jeden chłop na gorze, drugi na dole, 10 godzin pracy i 1 zł, 20 gr. dziennie. A jak nie, to wynocha, szli w lasy bilgorajskie i Puszcę Solińską.

Na środkowej polanie — pomnik partyzantów. Grupa szturmowa w natarciu. Noca z 14 na 15 czerwca rozzerwali pierścienie okatowania, szli w lasy bilgorajskie i Puszcę Solińską.

Na wakacje sadu owocowego w Bilgoraju weszła sprawa Józefa i Stanisława Abramów. Podział majątku. Długa, zawiła procedura, przemówienia adwokatów. Nacenas Jerzy Markiewicz był na razie zajęty.

Pojechaliśmy do Aleksandrowa, który leży w środku Puszczy Solińskiej, na partyzanckim szlaku prowadzącym w kierunku Józefowa i Borowca. Wleś ciągnie się po obu stronach 8-kilometrowej ulicy, dom przy domu, gospodarstwo przy gospodarstwie, wszystko nowe, albo prawie nowe, mrowie białej cerpy, zanurzone w zieleni sadów. Władze na Aleksandrowie sprawuje konsekcja czterech soltyśów wybranych przez Surnaczów, Mazurków, Bzdiochów, Bielaków, to takie są tutaj rody chłopskie oraz przez Kainowskich i Debowskich, ze szlachty i dawnych zesłańców, którym za cara Aleksandra pozwolono osiedlić się we wsi, ale nie pozwolono budować chat z oknami na drogę.

Z tej wielkiej wsi (4 tysiące mieszkańców) wyjeżdżają codziennie 3 cysterny mleka. W granicach Aleksandrowa znajduje się 7 przystanków PKS, czynne są dwie szkoły, ośrodek zdrowia z kilkoma lekarzami, świetlica, strażnica rolnicza. Z tyłu, za zabudowaniami, aż po ścianę lasu ciągną się łąki i pola, rośnie tytoń.

35 lat temu przez Aleksandrowo prowadził kurząca droga, a po obu jej stronach sierały kominami pogorzelisk. Wleś była partyzancka, to znaczy chłopci chodzili do lasu, leśni przychodzili do wsi, do rodzin, żon, dziewczyn. Wleś na Aleksandrowo, który poza tym nie oddawał Niemcom kontyngentów, spadali kilkakrotnie pacyfikacje. Ostatnia z czerwca 44 zrownała wszystko z ziemią. Te same trzy dywizje hitlerowskie, które po nieudanej „Szturmowej 1” w lasach janowskich otaczały cały rejon Puszczy Solińskiej, spychały na wschód i południe oddzielnie teraz walczące grupowania: radzieckie, AL-owskie i AK-owskie.

Osuchy to już ostatnia wieś na tym szlaku. Soltysem jest Józef Osuch, plantator tytoniu, człowiek, który odkąd zaczął uprawiać tytonie — a to już 5 lat — nie pali papierosów.

Usiedliśmy pod drzewem, niedaleko płynie rzeka Sopot, za nim bieleje w upale żółte, niskie, słabo wykłoszone. Jeszcze dalej domy porośnięte trochę przy drodze, trochę po polach.

Było kiedyś ponad sto numerów, teraz tylko 30, dlatego, że mało kto przeżył tę wojnę, a kto przeżył, poszedł szukać życia gdzie indziej. Tu w tych lasach jeszcze parę lat po wojnie z drzew spadały szkielety ludzkie, tych tannych, którzy w galciach szukali ratunku przed Niemcami. Tam, w tych galciach przywiązywali się psami i tak umierali.

Puszczy Solińskiej każde zgrupowanie partyzanckie walczyło oddzielnie ponosząc krwawe straty. Radziecy przebili się w końcu na południe. Al-owcy na północ. AK-owcy cofali się w morderczej walce w, zdawałoby się, niedostępne dla wroga, bagniste ostepy. Tam w dniach 25-26 czerwca rozegrała się najbardziej tragiczna, ostatnia bitwa.

Pod Osuchami, na skraju niezaganionego słońcem lasu, widziałem, że mogły, w większości bezimiennie i te ich krzyże, przy których kwitną kępy maderczanki.

Bilgoraj zaskakuje rozmachem i dynamiką. Szerokie ulice, wysokie budynki, ruch, w którym czuje się przypiszenie, jakie nadaje miastu przemysł — zakłady dziewiarzkie „Mewa” i zakłady naprawcze autobusów.

Bilgoraj, który jest już miastem z dorobkiem współczesności, dokumentuje swój rozwój. Powstał na przykład skansen, zagroda bilgorajskiego rzemieślnika, z warsztatem gdzie wyrabiali się siatki, powróciła muzeum, jest już trochę wydawnictwo.

Są w tym mieście takie miejsca, obok murów nowych domów, gdzie stoją stare drewniane, norki, nie-dworki, z dwuspadowym dachem, gankiem i ogródkiem pod oknami. Właśnie w takim domu mieszka nacenas Markiewicz, prawnik, ale i historyk, adwokat, ale i pisarz, autor kilku książek o ziemi bilgorajskiej i zamojskiej, o partyzanckich bitwach i partyzanckich wsiach.

Ten uroczy człowiek, w którego towarzystwie miałem przyjemność spędzić kilka godzin, odważnie i pracowitość mieszkających tu ziem. Nie wiem, czy potrafił tak powtórzyć. Dlatego tylko jedno zdanie, które będzie ostatecznym słowem tego reportażu: „Oni zostali dla tej ziemi stworzeni”.

Targowe konfrontacje

„Ciech” na falach koniunktury

HENRYK CHĄDZYŃSKI

TOISKO Centrali Importowo-Eksportowej „Ciech” było na Targach Poznańskich ukryte głęboko w małym niepozornym pawiloniku, podobnie oferta eksportowa polskiej chemii wydawała się jakimś skromnym dodatkiem przy padkowym zlokalizowanym nad imponującą ekspozycją Szwajcarii. A jednak warto było na Targach Poznańskich odwiedzić Centralę „Ciech” nie tylko z tego względu, że jest to największe pod względem obrotów przedsiębiorstwo handlu zagranicznego w Polsce, ale przede wszystkim dlatego, że huśtawka na rynkach światowych jest obecnie zainteresowania tym, ile płacić trzeba za ropę. Jest zainteresowania wiadomościami wysukiwanymi przez dalekopszy jak kształtują się ceny na towary sprzedawane w tej branży, jako że nasze saldo obrotów chemii na bilans bardzo ujemny na co przede wszystkim wpływa import ropy na potrzeby całej gospodarki.

Dziś, kiedy za baryłkę ropy na rynkach krajów kapitalistycznych płaci się 21 dolarów, podczas gdy nie tak dawno jeszcze płacono 12, inaczej kształtuje się kalkulacja nie tylko ropy i produktów pochodnych, ale także wszystkich innych wyrobów chemicznych wydawałoby się o ropy odległych. „Ciech”, którego obroty w roku bieżącym przekroczyły 16 mld zł dew. jest więc przedsiębiorstwem godnym szczególnego zainteresowania, tym bardziej że z prawie wszystkich dziedzin płynie lista zgłoszeń na chemikalia i nie ustaje presja importowa. Czym więc zajmują się przedsiębiorstwa na targach w Poznaniu, jakie mają one dla niego znaczenie, czy jest to miejsce konfrontacji z partnerami zagranicznymi?

Odpowiadając na te pytania dyrektor Zygmunta Stefanki stwierdza, że choć nie przypisuje nadmiernej wagi do kontraktów podpisywanych akurata na targach, to jednak nie wyklucza możliwości zawierania konkretnych porozumień handlowych, kooperacyjnych, bo przecież pojawiają się tu partnerzy z krajów socjalistycznych, jest okazja do kameralnych spotkań, przyjeżdżają też kontrahenci z Zachodu, którzy obserwując tendencje na rynkach, zgłaszają wiele aktualnych propozycji wymiany bądź współpracy.

LE do charakterystyki tej imprezy w tym roku dochodzi jeszcze jeden element związany właśnie z huśtawką cen i konsekwencjami stąd wynikającymi. Właśnie w Poznaniu powstała możliwość wymiany poglądów na ten temat, można było się zorientować za ile chcą sprzedać poszczególne produkty inni. Mój rozmówca uważa, że nie jest to tylko wypowiedź zdawkowa dlatego że targi trwają, ale istotny element pomagający w pracy. Powstała bowiem wyjątkowo dogodna okazja do przeprowadzenia sondażów a także uzgodnień. Wiadomo — mówi dyrektor Stefanki — że w br. nastąpił gwałtowny wzrost cen na ropę

i inne surowce energetyczne. Wyznaczają one z kolei tendencje cenowe w branżach, które pozornie niewiele mają wspólnego z ropą. Powoduje to określone perturbacje w podażu artykułów przede wszystkim pochodzących z ropy lub związanych z tym cennym surowcem, jak olej napędowy lub opał, jak benzyna, benzol, etylen, benzen, wszystkie tworzywa sztuczne itp. W tej sytuacji trzeba na bieżąco dokonywać kalkulacji tego co nam się oplać produkować, a tym samym odpowiednio programować zmiany produkcji krajowej i wymiany z zagranicą. Zmusza to więc do istotnej zmiany profilu wcześniej przyjmowanych planów produkcyjnych, szukania substytutów lub węższych ograniczeń zużycia niektórych surowców. W tej sytuacji prawidłowe przewidywanie rozwoju koniunktury jest dzisiaj tym kryterium, które decyduje o ocenie wyników przedsiębiorstwa. Przeglądając jego sukcesie handlowym jest to szczególnie ważne w pracy każdej centrali, ale szczególnie istotne właśnie w chemii, która jak wiadomo stosuje ropę w wielu syntezach. Targi Poznańskie z tego właśnie względu okazują nam pomoc w poznawaniu zmian zachodzących w gospodarce światowej.

Nie możemy w tej sytuacji stać w miejscu, musimy się włączyć w ten proces bardzo skomplikowanej wymiany, gdyż inaczej przegrywalibyśmy coraz bardziej. Polska chemia ma możliwość reagowania na to co się w świecie dzieje. Jeszcze dziś mimo że za ropę na rynkach zachodnich płaci się po 160 dolarów za tonę, oplać się kupować ją dodatkowo gdyż za przerobione produkty można uzyskać 250 dolarów lub więcej. Ważne więc by wiedzieć co robić, na co się nastawić, z kim się wiązać, no i nieustannie prowadzić ten aktywny marketing.

Jak jednak przedstawia się oferta targowa „Ciechu”?

Przygotowaliśmy się do tych targów szczególnie troskliwie tak z myśla o imporcie jak i eksportie. Oceniemy, że transakcje targowe zamkną się w wartości 50 mln dolarów, przy czym dotyczy one całej gamy chemikaliów jak surowce dla przemysłu barwnikarskiego, kauczuku, karbidu, produktów naftowych, różnego rodzaju chemikaliów stosowanych w motoryzacji, a także surowców i produktów farmaceutycznych. Na szczególną uwagę zasługują podpisanie spjalnego porozumienia na dostawy do Indonezji w niedługim czasie sody kalcyonowanej o wartości 12 mln dolarów. Jest to wynik uruchomienia nowej wytwórni w Małtowie. O tej transakcji mówię dlatego, że na łamach prasy zachodniej przedstawiciele ICI i Solway znanych producentów sody kalcyonowanej wyrażają niepokój z powodu uruchomienia w Polsce dużego zakładu produkcyjnego tego towaru, co ich zdaniem może naruszyć równowagę rynku europejskiego i doprowadzić do ostrej konkurencji. Producent ci nie wzięli jednak pod uwagę faktu, że nie cała produkcja przeznaczona jest na eksport a poza tym ten czynnik surowiec wykorzystywany jest przez przemysł zakładowy w wielu krajach pozaeuropejskich. Transakcja z Indonezją jest właśnie dowodem wchodzenia na odległe rynki krajów rozwijających się.

— Czy mamy przykłady innych takich obiektów budowlanych ostatnio, które mogą owoować zwiększonym eksportem i wpływać na bilans naszego handlu zagranicznego w tej branży?

Takimi dalszymi przykładami to melamina z Puław, ale przede wszystkim dwusiarce węglu z Grzybowska. Jest to typowy przykład inwestycji mającej na celu wykorzystanie wielkiego naszego bogactwa jakim jest siarka. Uruchomiliśmy ten zakład z myślą o zaspokojeniu potrzeb wszystkich krajów socjalistycznych, a poza tym będziemy dwusiarce węglu sprzedawać także w innych państwach. Wymaga to nadal ogromnego wysiłku, gdyż podał ten jest niezwykle kłopotliwy w transporcie i magazynowaniu. Musimy więc zająć się jego dystrybucją, pobudować odpowiednie magazyny zarówno u nas jak i za granicą.

PRZYKŁAD podany przez dyrektora Stefankiego godny jest uwagi także z tego względu, że wykazuje jak bardzo oplać się inwestować w chemię. Gdybyśmy dzisiaj mieli drugi Tarchomin, gdyby spod ziemi można było wytopić dodatkową półtora miliona ton siarki, gdyby nie trzeba było rezygnować z rozwiniecia już eksportu nawozów — przemysł chemiczny wyszedłby w obrotach za granicą na swoje i zarobiłby nawet z nawiązką na import ropy.

Co jednak się robi, aby w tych złożonych warunkach w jakich wypadła dziś działalność, zwłaszcza, że na początku roku chemia bożyła się ze szeregowymi trudnościami choćby energetycznymi, wykonanie zadań roczne, a nawet przekroczenie planowy eksport?

Istotnie w I kwartale ukończono siegły 20 proc. przewidzianego planu. Obecnie realizujemy eksport zgodnie z ujętym w czasie i spodziewamy się, że w I półroczu straty odrobione zostaną licząc wartościowo, całkowicie, a nawet powyżej planu. W tym czasie nie musimy powstawać pewne nadwyżki w stosunku do zadań. Nie czas jednak chwalić słońca przed zachodem, a także nie spierać się o to, że mamy poważne trudności w układzie asortymentowym. Propozycje zagrożone są jednak kompensowane innymi towarami, wieloletnie zwiększa cenę w wielu asortymentach. „Ciech” zamierza tak jak dotychczas prowadzić pewne operacje nadpładowe na rachunek własny, zaciągając kredyty na dodatkowy import surowców, które można przerobić w kraju i korzystać z nich. Te dożadne nasze wysiłki wsparte są ostatnio ważnymi decyzjami jakie władze polityczne podjęły, aby chemia uzyskała niezbędne wyprzedzenie w stosunku do pozostałych dziedzin, które korystają z jej wyrobów. Mam na myśli podjęta ostatnio uchwałę Biura Politycznego w sprawie zmodernizowania programu chemicznej gospodarki narodowej. Jest to wielka szansa nie tylko dla chemii, ale również dla Polski. Jest bowiem przemysł chemiczny tą dziedziną, która szybciej niż inne może wzbogacać kraj.

Ankieta „Życia” — wspomnienia Czytelników

DZIECIŃSTWO I WOJNA

Pozostał lęk

JESTEM plastyczką. I to co robię i jak robię jest nierozdzielnie związane z okresem złym i okrutnym. Byłam dzieckiem w czasie wojny i moja pamięć tamtych dni jest sterta, strzępów. Wyciągam kawałki zdarzeń i sytuacji i przetwarzam je na obrazy. Jest to obsesja. Wyrzucanie złości. Wypędzanie wojny. Przepędzanie czarownic. Formą opowieści z tamtych lat jest zaduma w obecności moich prac. Dlatego odwołuję się czasami do obrazów, materialnej pamięci złego czasu.

Czy pamiętam wojnę? Pamiętam tak jak ją maluję. Kilka sytuacji, obrazów, scen, atmosfery. Zadne chronologii, raczej balaagan w pamięci. Usiłuję pozbryć się tej wojny, ale nie mogę. Przychodzi czasami w nocy a tego bardzo nie lubię. Dlatego rano wstaję i patrzę na kolorowy gwar przedszkole. Widok ten przywraca proporcje jawie i snom. Zaczęłam malować dwa dziecięce bućki. Miałam kiedyś dwa. W ciemnym, celnym wagonie zgubiliam jeden bućka. Matka na próżno szukała w ciemności. Bućka nie było. Nie pamiętam jak długo tkwiłam na nodze. Pociąg stanął. Otworzyłam się za szkiełkami drzwi. Zrobiło się widniej. Zwróciła zdużona ciżba ludzka wytoczyła

się na zewnątrz. Ktoś wołał: SCHNEL, SCHNEL, SCHNEL. Uwieszona ręką Matki biegłam z jednym butem na nodze. Nie pamiętam jaka pora roku wtedy była. Wydaje mi się, że bardzo ważne jest ile butów ma się na nogach. Te dwa trzewiki są dla mnie symbolem bezpieczeństwa i dostatków.

Polecił mi znakomite wino pawien konserw. Powiedział: „Czekaj, równie smaczne nie pitaś pan nigdy”. Piliam. Coś bardziej smaczne. To było w Breslau. Byłam głodna. Chciało mi się pić. Chodziłam po dworcu i mówiłam: „W mieście Breslau Niemiec się zeszła, w mieście Breslau Niemiec się zeszła”. Podeszła do mnie jakaś kobieta w chustce na głowie i pociągnęła mnie za rękę. Przeraziłam się. „Nie bój się” powiedziała. „Mam coś dla ciebie”. Podała mi dzban z mlekiem. „Pić” powiedziała. Piliam z zamkniętymi ustami. Dzban mleka z czarnym kożuchem. I dała kromkę chleba. „To za ten wierszyk co tak ładnie mówiłaś”. Do dnia czuję smak tamtego mleka i tamtego chleba.

Pamiętam druty. I pamiętam kiedyś z nich wyszłam. Wyjście ma cierpki smak gorzkiej czekolady. Murzyn z czołgu amerykańskiego dał wolność i czekoladę.

Droga do Polski ma smak słodki z chlebem. Jechalam pociągiem pełnym ciężarówek, rozsypanych wojska, słoniny, chle-

ba i śpiwow. Jadłam. Zarłam. Rzygałam. Znowu jadłam. Za skutkiem kół zastawiały pejzaże jak scenografia do opoei o wojnie: kikuty wypalonych lasów, zwaly bezładnego zwałostwa, dworce z fruwającym piętrem. Pachniało spalenizną. Wojsko śpiewało a mnie było do brzo. Nareszcie nie białam głodna. W piwnicy na Mokotowie gotowali kiedyś kasze. Ukradkiem, po ciemku. Dostałam miseczek parującej kaszy. Piwnica zaczęła się walić. Do miski posyłałam się gruz. Pamiętam ciepło łagodne i przystępujące do mnie sytość. I niedosyt. Smak jest. Kaszy nie ma. Kiedyś jakaś niemiecka ręka wetknęła mi przez druty kostkę cukru. Kiedyś jakiś Niemiec dał mi jabłko. Czuję obłot tego jabłka, soczystość. Widzę jego kolor żółto-zielony z różowym rumieniem.

W pamięci do końca życia mam zapisany zapach zupy obozowej. Czasami jak widmo, niewiadomo skąd przywędruje do mnie ten zapach i wyzwała beład wspomnień, zdarzeń, sytuacji, obrazów. Porwana taśma filmowa, skłębiona przypadkowo, byle jak.

Łażnia. Stoiśmy nago. Dużo kobiet. Patrzmy w sufit. Czujemy, co poleci. Zdaje się, że wtedy już wiadano co można zrobić z ludźmi w łaźni. Matka

trzyma mnie na ręku. Wrywałam się. Mówi: „W ten sposób umrzemy razem”. Nie umarliśmy.

Ten obraz w rogu pracowni przedstawiający pomidory i krzyż to wujek. Któregoś ranka wyszliśmy z piwnicy i ciolka pokazując dłoń krzyżki pomidorów z czerwonymi owocami a za nimi krzyż powiedział: „Dziś w nocy pochowaliśmy tutaj wujka”. Co to za wujek? Dlaczego zginął? Nie wiem. Pamiętam tylko te pomidory i drewniany krzyż. Pamiętam jeszcze, że po wojnie ktoś przekopywał te poronione chwastami i trawą ziemię. Pomyślałam wtedy: „Sauka wujka”.

Trawa. Trawa. Wiem jak pachnie trawa i ziemia, kiedy leży się z twarzą wtuloną w jej wilgotność. Leżałam przykryta kartonami od jajek, na wzgórzach zielonym, obok Matka. Trzymaliśmy się za ręce. Blisko wybuchaly bomby. Wzgórze się trzęsło. Nastąpiła cisza. Zaczęliśmy biec. Niektórzy ludzie nie wstali i nie biegli. Leżeli jak bezładnie, zezrywani. Matka zawołała: „Nie patrz”. W Honstein trawa była inna. Zadbana. Strzyżona. Ogródniona plotkami. Na zielonej trawie usłyszy się płachy białych przesieradeł. Domki w tym mieście były kolorowe. Kolorowe były ogrody na wzgórzach. Szosa przez miasto wśród starych drzew. Byłam pewna, że w ułotę tej drogi jest Polska.

W Honstein jakiś chłopak zawałował mi POLNISCHE SCHWEINE. Opuściłam to miasteczko trzymając kurczowo w zaciśniętych dłoniach pełne garście jego włosów. Tam w Honstein widziałam spadochrony. Białe czasy z uwieszonymi paczkami. Co było w tych paczkach nie wiem. Wyobrażałam sobie, że są pełne łąk, zabawek, pilek. Marzyłam o zabawkach. Nie miałam ich. W Magdeburgu dostałam lalkę galganią od Niemca. To była je-

dyna zabawka jaka pamiętam. Siedziałam z lalką w schronie obozowym. Było pusto. Wszyscy w fabryce amunicji kilka kilometrów od obozu. Nalot. Nikogo nie ma ze mną.

C IEMNO. Ziemia drży. Mówię do lalki: „Nie bój się to nie bomby, to burza”. Prosiłam: „Nie płacz, Polki nie płacz”. Polki, polskie, Polska. Słowa te miały znaczenie. Polska rękawiczka. Jedna. Taka z jednym palcem. Matka powiedziała: „Nie żub jej, to jest polska rękawiczka”. Chyba nie rozumiałam, co to znaczy, ale przeczuwałam, że ta jedna polska rękawiczka to skarby.

Polska zupa. Wołam: „Daj mi polskiej zupy”. To znaczyło mniej więcej tyle: „Nie chcę zupy obozowej”. Niechęcie byłoby rodzajem kokieterii. Zawsze jej chciałam. Zawsze jej było mało. Nie dostawałam jedzenia w obozie, bo nie pracowałam. Matka oddawała mi swój chleb, kawę, zupy. Czasami dostawałam prezent od jakieś kobiety: dwie trzylki zupy, kęs chleba. Był tam polski Niemiec. Nazywałam go tak bo miał łagodność w twarzy i czasami coś jadalnego w kieszce munduru. Byłam najmłodszym więźniem politycznym. Byłam czterolatkiem więźniem politycznym z wszystkimi obowiązkami więźnia. Poranny apel dotyczył również i mnie. Pamiętam to słanie. Stałam twarzą w stronę drutów kolczastych. I chyba dlatego pamiętam je tak dokładnie.

Niedawno nad Wisłą zaplałatałam się w rdzawy kółko porzuconego drutu kolczastego. Mój czterolatek synek pomagał mi wyplatać się z tej matni. Rdzawy kółko na beżowym piasku.

Mecz mi ten motyw. I czuję, że jest w tym odniesienie

do przeszłości, chociaż to nie jest takie oczywiste.

Usiłuję przypomnieć sobie ojca. Powinno go trochę pamiętać ale nie pamiętam. Wiem, że zginął w Stutthofie. Pojechałam tam kiedyś. Chciałam znaleźć miejsce po nim. Niczego nie znalazłam. Popatrzyłam z daleka na baraki, druty, wieżyczki, komin krematoryjny. Zobaczyłam ciszę. Usłyszałam ckanie swierszczy w wysokich złotych trawach. I pomyślałam, że trzeba szalonej wyobraźni, żeby w tej ciepłej ciszy dostrzec nieszczęście. Śmierć Ojca wydaje się być łagodnym zejściem ze świata wśród „zumiętej przyrody” długich cieni późnego słońca.

Przypomniała mi się historia z psem. Nazywał się Psuś. Był mały, puszysty. Został na mnie więcej tyle: „Nie chcę zupy obozowej”. Niechęcie byłoby rodzajem kokieterii. Zawsze jej chciałam. Zawsze jej było mało. Nie dostawałam jedzenia w obozie, bo nie pracowałam. Matka oddawała mi swój chleb, kawę, zupy. Czasami dostawałam prezent od jakieś kobiety: dwie trzylki zupy, kęs chleba. Był tam polski Niemiec. Nazywałam go tak bo miał łagodność w twarzy i czasami coś jadalnego w kieszce munduru. Byłam najmłodszym więźniem politycznym. Byłam czterolatkiem więźniem politycznym z wszystkimi obowiązками więźnia. Poranny apel dotyczył również i mnie. Pamiętam to słanie. Stałam twarzą w stronę drutów kolczastych. I chyba dlatego pamiętam je tak dokładnie.

Niedawno nad Wisłą zaplałatałam się w rdzawy kółko porzuconego drutu kolczastego. Mój czterolatek synek pomagał mi wyplatać się z tej matni. Rdzawy kółko na beżowym piasku.

Mecz mi ten motyw. I czuję, że jest w tym odniesienie

Miał cztery drewniane koła i dyszel.

Jadłam bułki i rogale siedząc na rupieciach i cieszyłam się. Wracaliśmy do domu. Właściwie do miejsca, które było kiedyś domem. Zastaliśmy ściany bez dachu. I to nie wszystkie ściany. Spalano w pokoju bez podłogi i pod baldachimem z drzew.

W ogrodzie wśród chwastów leżały niewypały. Duższy czas tak leżały. Chodziłam je oglądać. Kuciałam koło nich i dotykałam lekko palcem ich rdzawo powierzone.

Pod bzem stał wózek z dyszlem. Siadałam często do niego i bawiłam się w powrót do Polski.

Na Dolnej w zrujnowanej fabryce guzików znajdowałam piękne całe muszle, muszle z otworami po wyciętych guzikach, guzikach. Nocami płakałam. Matka pytała: „Czego płaczesz?”. „Przysegnij mi” — mówiłam — że nigdy nie będzie wojny”. Matka przysięgała. Zасыпаłam uspokojona. W dzień mówiła: „Nie jedź tylo, rozboli cię brzuch”. „A jak jutro nie będzie” — mówiłam. „Będzie” — uspokajała mnie. „To przysięgnij” prosiłam. Przysięgała. „Co to za samoloty?” — pytałam. „Polskie” — mówiła. „Przysegnij” — prosiłam. Przysięgała.

PRZESTAŁAM z czasem plakać. Przestałam obżerać się na zapas. Ale pozostał lęk. Malując te obrazy usiłuję od siebie oddalić. Czy się oddała? Wracaj jak bumerang. Najbardziej nie lubię, kiedy przychodzi do mnie w nocy. Wtedy rano wstaję i patrzę na kolorowy gwar przedszkole. Widok ten przywraca proporcje jawie i snom.

MARIA TERLECKA
Warszawa

Nowy ważny krok w kierunku odprężenia i powstrzymania wyścigu zbrojeń jądrowych

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

przyszłości narodów, narodów czy świata. Na Związku Radzieckim i na Stanach Zjednoczonych spoczywa szczególna odpowiedzialność za uniknięcie wojny atomowej, za losy pokoiu, a tym samym za losy ludzkości. Jej wyrazem stały się rozmowy na najwyższym szczeblu, stałe konsultacje i rokowania, które określają w głównych zarysach kierunki rozwoju sytuacji międzynarodowej. Poprawa stosunków dwustronnych radziecko-amerykańskich, a jej świadkami jesteśmy właśnie w Wiedniu, wywiera również dodatni wpływ na wiele innych dziedzin polityki. Świat nasz stanowi bowiem system naczyń połączonych.

Podpisane w Wiedniu układy to owoc wieloletnich wysiłków to także ocena, sprawiedliwa i staranna, interesów obu stron. Jak w niedziele wieczorem wskazał Leonid Breżniew: „Każde postanowienie zawarte w układach, a powiedziałbym nawet — każde słowo tego układu, zostało wyważone i przemysłane dziesiątki razy”. Obie delegacje uchwyciły więc określenie kompromisu mówiąc o SALT II. I tak jest w istocie. Próby podważania tego kompromisu, zmiany treści układu, byłyby niebezpieczne, musiałyby mieć skutki dla stosunków radziecko-amerykańskich, dla pokoju na świecie.

Układ SALT II i wszystkie jego protokoły stanowią, że Stany Zjednoczone i Związek Radziecki będą miały prawo do posiadania 2400 nosicieli ładunków termojądrowych. W trakcie obowiązywania układu ich liczba zostanie zmniejszona do 2250.

W treści układów zawarte są dodatkowe ograniczenia. Tak więc USA i ZSRR ustalają, że tylko 1320 międzykontynentalnych rakiet uzbrojonych będzie w głowice wielocelowe. Z układu wynika dodatkowe ograniczenia — liczby ciężkich rakiet, liczby rakiet samosterujących w lotowniach bombowców strategicznych, ograniczenia możliwości modernizacji arsenałów rakietowych, liczby doświadczonych z nowymi typami rakiet. Układ SALT II jest niezmierzającym sukcesem i zawiera również bardzo dokładne dane dotyczące dalszych ograniczeń Stawów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego. Jak wskazał Leonid Breżniew: „Zarówno pod względem ograniczeń ilościowych, jak i jakościowych układ ten wychodzi znacznie poza ustalenia SALT I”. Tym sa-

mym powstają w przyszłości nowe możliwości nie tylko ograniczenia, lecz także redukcji broni strategicznej.

Ta właśnie kwestia — przyszłości dialogu strategicznego, czyli SALT III dominowała w drugiej połowie wiedeńskiego szczytu. Znalazła wyraz również w Deklaracji Intencji podpisaną przez Leonida Breżniewa i Jimmy'ego Cartera. Ugodzono, że rozmowy na temat następnego układu zaczną się po ratyfikacji SALT II. „Trzeba zakończyć jedną sprawę, zanim zacznie się następna” — powiedział Leonid M. Zamiast — rzecznik delegacji radzieckiej. Obie delegacje są jednak zdecydowane pociągnąć sprawę dalej. „Będzie to — według słów Leonida Breżniewa — być może jeszcze bardziej złożona praca. Trzeba będzie wziąć pod uwagę szereg poważnych strategicznych i geograficznych czynników, które dotychczas pozostawały jakby na marginesie naszych rokowań. Ale myślę, że wobec mocnej woli i przy konstruktynym i uczciwym podejściu do nich będziemy mogli rozwiązać i to zadanie”.

W pierwszym komentarzu do spotkania na szczycie w Wiedniu Bruno Kreisky, kanclerz federalnej Austrii, komentując to, co się przez ostatnie dni w stolicy Austrii działo, powiedział, że było to dobre spotkanie. Chodziło w nim nie tylko o formalne podpisanie SALT II, lecz także o ważną wymianę poglądów na wiele niezmierzonych problemów współczesności.

Szczyt wiedeński, a potwierdza to również opublikowany po południu komunikat końcowy z rozmów, zakończył się pełnym sukcesem. Spełniły się nadzieje ludzi dobrej woli, zainteresowanych umocnieniem odprężenia, rozbrojenia współpracy. Nie był to szczyt konfrontacyjny, ani też spotkanie przepełnione sensacją czy wrzaskiem. Można Wiednia nazwać konsolidacją pokojowych tendencji w sytuacji międzynarodowej, realizowaną inwestycją na rzecz przyszłości. Z tego właśnie powodu do Wiednia, do podpisania tu dokumentów, do prowadzonych rokowań będzie się wracało w nadchodzących miesiącach i latach. Obaj przywódcy zrobili ze swej strony wszystko, aby Wiedni przysłużył się pokoiowi.

Jak stwierdza komunikat końcowy: „Obie strony wyraziły swoje poparcie dla procesu odprężenia międzynarodowego, który ich zdaniem winien stać się co-

raz to bardziej konkretny w charakterze i rozszerzać się na wszystkie dziedziny na świecie, wspomagając w ten sposób stabilizację stosunków międzynarodowych. Z tego m.in. powodu postanowiono, że podobne spotkania, jak wiedeńskie, odbywać się będą w przyszłości na regularnej zasadzie”.

Jimmy Carter podziękował delegacji radzieckiej za wkład pracy i sukces spotkania na szczycie. Leonid Breżniew uczynił podobnie wobec członków delegacji amerykańskiej. Następnie wyraził zadowolenie obaj przywódcy dziękując swoim najbliższym współpracownikom.

O godz. 13.30 ceremonia podpisania układu została zakończona. W godzinę później Jimmy Carter żegnany przez prezydenta Rudolfa Kirchschlaegera odleciał z Wiednia do Waszyngtonu. Jeszcze w przeddzień wieczorem czasu waszyngtonskiego Jimmy Carter wygłosił ma odczyt do obu Izb Kongresu. O godz. 16 opuścił Wiedni Leonid Breżniew, również żegnany przez prezydenta Austrii.

KAROL SZYNDLERZ
Carter odleciał do Waszyngtonu

WIEDEN (PAP). Po podpisaniu układu SALT II, który uweńczył 4-dniowe radziecko-amerykańskie spotkanie na najwyższym szczeblu, prezydent Jimmy Carter odleciał samolotem w poniedziałek po południu z Wiednia do Waszyngtonu. (P)

Leonid Breżniew odleciał do Moskwy

WIEDEN (PAP). Leonid Breżniew opuścił w poniedziałek Wiedni i udał się do Moskwy. Wraz z nim odleciał członek delegacji radzieckiej, Andriej Gromyko, Dmitrij Usti-

now, Konstantin Czernienko i Nikołaj Ogarkow.

Na lotnisku Schwetl L. Breżniewa żegnali prezydent Austrii, Rudolf Kirchschlaeger, kanclerz Bruno Kreisky i inni członkowie rządu austriackiego. (P)

Zakończenie rozmów

WIEDEN (PAP). W poniedziałek zakończyły się w Wiedniu rozmowy radziecko-amerykańskie.

Na posiedzeniu końcowym kontynuowano omawianie dwustronnych stosunków między Związkiem Radzieckim i USA w dziedzinie gospodarki, nauki, kultury i in.

Leonid Breżniew i Jimmy Carter wypowiedzieli się za dalszym rozwojem stosunków radziecko-amerykańskich, na zasadzie wzajemnej nieingerencji w sprawy wewnętrzne, niestosowania przemocy w rozwiązywaniu spornych problemów oraz ścisłego przestrzegania zawartych porozumień i układów. Dano wyraz obopólnemu przekonaniu, że istnieją możliwości konsekwentnego pogłębiania kontaktów radziecko-amerykańskich oraz rozszerzania sfery porozumienia i wzajemnie korzystnej współpracy między ZSRR i USA.

Podkreślono, że od stanu stosunków radziecko-amerykańskich oraz współdziałania Związku Radzieckiego i USA na arenie międzynarodowej w dużej mierze zależy sprawa umocnienia pokoju i bezpieczeństwa narodów.

Na zakończenie obie strony dały wyraz zadowoleniu z wyników radziecko-amerykańskiego spotkania na najwyższym szczeblu w Wiedniu i przekonaniu, że przeprowadzone rozmowy przyczynią się do poprawy stosunków między ZSRR i USA oraz umocnienia powszechnego pokoju. (P)

Co zawiera układ SALT II

WIEDEN (PAP). Specjalny wysłannik PAP, Andrzej Raczach pisze: Podpisane 18 bm. w Wiedniu przez L. Breżniewa i J. Cartera drugie radziecko-amerykańskie porozumienie w sprawie ograniczenia strategicznych zbrojeń ofensywnych obu mocarstw, składa się:

z układu o ważności do końca 1985 roku; z protokołu dodatkowego, którego ważność upływa 31 grudnia 1985 roku;

z deklaracji intencji na temat zasad dalszych negocjacji w ramach SALT III.

Dokumenty te, do których dołączono są memorandum, zawierające wspólne uzgodnienia i deklaracje liczą (w zależności od wersji językowej, a jest ich dwie — rosyjska i angielska) 70—80 stron.

Układ zawiera ograniczenia ilościowe zawartości jądrowych arsenałów strategicznych obu mocarstw przy zastosowaniu paritetu, stanowiąc, że Związek Radziecki i Stany Zjednoczone doprowadzą do końca 1981 roku liczbę strategicznych środków przenoszenia (międzykontynentalnych rakiet balistycznych rozmieszczonych na lądzie, na okrętach podwodnych i bombowcach) broni jądrowej do 2400—2500. Oznacza to, że ZSRR zredukują około 270 tych środków przenoszenia.

W tych ramach ustanowiono podpułap 1320 strategicznych rakiet balistycznych (które każda ze stron może uzbroić w głowice wielocelowe naprowadzane niezależnie na cel) oraz bombowców dalekiego zasięgu, które mogą być wyposażone w pociski samosterujące o zasięgu powyżej 600 km.

Dodatkowy podpułap ogranicza do 1200 ogólną maksymalną liczbę wyrzutni balistycznych rakiet międzykontynentalnych, uzbrojonych w głowice wielocelowe. I wreszcie kolejny podpułap zakazuje każdej ze stron dyslokacji więcej niż 820 wyrzutni rakiet z głowicami wielocelowymi.

Układ zawiera także ograniczenia odnośnie maksymalnej liczby członów głowic bojowych, liczby rakiet ciężkich oraz nie dopuszcza, aby każda ze stron wprowadzała do swego arsenału więcej niż po jednym nowym systemie ciężkich rakiet międzykontynentalnych.

To ostatnie zalicza się do grupy jakościowych ograniczeń budowy strategicznych potencjałów obu mocarstw. SALT II zakazuje m.in. zwiększania liczby członów głowic w istniejących systemach rakiet strategicznych. Ustalono, że w nowych lotowniach systemach liczba tych członów nie może przekroczyć 10, natomiast w odniesieniu do głowic rakiet wyrzysliwanych z okrętów podwodnych — 14. Ugodzono także maksymalną dopuszczalną siłę wybuchu głowic jądrowych. Nie będzie można wyposażać bombowców strategicznych w więcej niż po 28 pocisków samosterujących o zasięgu ponad 600 km, przy czym każdy z tych bombowców wliczany jest do pulapu środków przenoszenia, wyposażonych w głowice wielocelowe.

Układ zawiera także postanowienia odnośnie kontroli dostrzegania wierności postanowieniom SALT II. Weryfikacja dokonywana jest za pomocą tak zwanych narodowych środków technicznych (to jest satelitów, urządzeń, urządzeń elektro-nicznych itd.). Zakazane jest umyślne przekazywanie w funkcjonowaniu tych środków. W przypadku powstania wątpliwości, strony mają prawo zadawać pytania i żądać wyjaśnień na posiedzeniach radziecko-amerykańskiej stałej komisji konsultacyjnej, powołanej do życia na mocy porozumienia SALT I.

Porozumienie radziecko-amerykańskie w centrum zainteresowania opinii światowej

MOSKWA, WASZYNGTON, LONDYN, BRUKSELA, BONN, PARYŻ (PAP). Przebieg wiedeńskiego spotkania na szczycie między Leonidem Breżniewem i Jimmy'ym Carterem, którego kulminacyjnym momentem było podpisanie w poniedziałek nowego porozumienia o ograniczeniu strategicznych zbrojeń ofensywnych, śledzony był z olbrzymim zainteresowaniem na całym świecie.

W informacjach relacjonujących pierwsze reakcje w stolicach, zarówno Wschodu, jak i Zachodu, wyrażane jest zadowolenie z pomyślnego zakończenia rokowań SALT II oraz nadzieja, iż wiedeńskie spotkanie stanie się punktem wyjścia dla nowych działań zmierzających w kierunku powstrzymania wyścigu zbrojeń oraz umocnienia pokoju i odprężenia na świecie.

Moskwa

Od stałego korespondenta JERZEGO SIERADZIŃSKIEGO

(P) Dziesiątki milionów telewizorów ZSRR oglądało w poniedziałkowy popołudniowy wydaniu informacyjnym dziennika TV, który transmitowany jest systemem łączności satelitarnej na cały kraj — historyczny moment podpisania w Wiedniu przez Leonida Breżniewa i Jimmy'ego Cartera układu o ograniczeniu ofensywnych zbrojeń strategicznych, SALT II.

Spółczesność ZSRR, której w ciągu sześciu lat ze szczególną uwagą i nadzieją śledzili skomplikowany przebieg radziecko-amerykańskich negocjacji ustalających ilościowe i jakościowe ograniczenia w wielu podstawowych dziedzinach zbrojeń strategicznych w tym w odniesieniu do zbrojeń nuklearnych — przyjął Układ SALT II jako doniosły krok w kierunku ograniczenia wyścigu zbrojeń, a więc rozwiązania podstawowego i nadrzędnego problemu, przed którym stoi dziś ludzkość.

W korespondencji ze stolicy Austrii „Prawda” stwierdza, iż jest to „najdonioślejszy akt jakiegokolwiek został zawarty w

imie powstrzymania wyścigu zbrojeń, wielki wkład w dzieło pokoju i odprężenia”. Dziennik „Izwestia” określa nowy radziecko-amerykański układ jako: „historyczne wydarzenie”.

W komentarzu TASS przekazanym z Moskwy w chwilę po podpisaniu układu podkreśla się, że znaczenie SALT II i innych dokumentów wiedeńskich polega na tym, iż przewidują one konkretne środki ilościowe ograniczenia zbrojeń i powstrzymania ich jakościowego skłócenia w dwóch największych państwach świata. Zapewniają przy tym niezawodną kontrolę realizacji wszystkich zobowiązań wziętych na siebie przez obie strony. Bazują na zasadzie równości i jednakowego bezpieczeństwa, nie dając ani ZSRR, ani USA jednostronnej przewagi. Układ ten nie tylko nie jest wymierzony przeciwko jakimkolwiek z państw, lecz wręcz przeciwnie wyraża podstawowe interesy wszystkich pokojowych krajów, wszystkich narodów planety.

Poniedziałkowe gazety radzieckie w swych komentarzach cytują ten fragment przemówienia Leonida Breżniewa, w którym przywódcą radzieckim wyraził nadzieję, że „jeden Wiedeń zdopinguje drugi”. Chodzi o to — pisał „Izwestia” — że podpisanie układu SALT II stanowi będzie pozytywny impuls także dla toczących się w stolicy Austrii rokowań na temat redukcji sił zbrojnych i zbrojeń w Europie środkowej.

Obecnie spotkanie na szczycie — stwierdza „Prawda” — jeszcze raz z pełną jasnością ukazało, że nie ma takiego rodzaju zbrojeń, których ZSRR nie byłby gotów ograniczyć, zredukować lub całkowicie zniekażać na wzajemnej podstawie w oparciu o porozumienia z innymi państwami. Ważne jest tylko, żeby wszystko odbywało się bez wyrażania uszczerbku w sprawie bezpieczeństwa, którejkolwiek ze stron na zasadzie równości i jednakowego bezpieczeństwa. Samo życie wymaga, by wyścigowi zbrojeń położyć wreszcie kres, i aby ogromne środki wydatkowane tak nieproduktywnie przeznaczone zostały na pokojowe cele.

Charakterystyczny przebieg rozmów i atmosfery wiedeńskiego spotkania prasa radziecka ocenia jako „rzeczową i otwartą” z jaką prowadzony był ten bardzo pozytywny dla pokojowej przyszłości świata dialog. Mimo różnic w ocenie i w podejściu do wielu istotnych problemów potwierdził on przede wszystkim, iż przy wzajemnej dobrej woli, przy obustronnym poszanowaniu zasad przyjętych w dokumentach stanowiących fundament radziecko-amerykańskich stosunków — dalsze rozszerzenie porozumień i pogłębienie współpracy między ZSRR i USA jest nie tylko możliwe, lecz po prostu niezbędne dla obu narodów, dla całej ludzkości.

Przypomina się przy tym, że w Wiedniu przez Leonida Breżniewa, że most wzajemnego zrozumienia to taka konstrukcja, która trzeba budować równocześnie z obu stron.

W Moskwie wyrażana jest opinia, iż wznowienie po pięcioletniej przerwie radziecko-amerykańskiego dialogu na szczycie — pierwsze spotkanie Leonida Breżniewa z prezydentem Stanów Zjednoczonych Jimmy'ym Carterem — było wydarzeniem wielkiej wagi dla całokształtu stosunków międzynarodowych, dla ograniczenia wyścigu zbrojeń i postępu rozbrojenia, dla realizacji jeszcze pełniejszej realizacji postanowień Aktu Końcowego KBWE.

Praga

Od stałego korespondenta LESZKA WYRZYCZA

(P) Ludzie pracy w Czechosłowacji z ogromnym zadowoleniem witają podpisanie układu SALT II.

Współpraca fizyków

Dubnej i Genewy

MOSKWA (PAP). Fizycy Zjednoczonego Instytutu Badań Jądrowych w Genewie współpracują przy realizacji zakrojonego na szeroką skalę eksperymentu naukowego, polegającego na badaniu struktury cząstek elementarnych — protonów i neutronów — oraz sprawdzeniu zunifikowanej teorii wzajemnego oddziaływania cząstek. Eksperyment wszedł już w fazę gromadzenia danych. Wykorzystując specjalistyczną aparaturę — tzw. spektrometr teraolowy — uczeni otrzymali cenny materiał naukowy wnoszący wiele nowego do naszej wiedzy o mikroświecie.

Ze strony Zjednoczonego Instytutu Badań Jądrowych w Dubnej przy realizacji eksperymentu współpracują uczeni z Bulgarii, Czechosłowacji, NRD, Węgier i Związku Radzieckiego, zaś ze strony Europejskiej Organizacji Badań Jądrowych w Genewie — fizycy francuscy, zachodni-nieccy i włoscy. (P)

mowy o ograniczeniu strategicznych zbrojeń SALT II, która jest najdonioślejszym krokiem na drodze w łagodzeniu napięcia międzynarodowego, do pokoju.

Narody chcą i potrzebują żyć w pokoju, a jego obrona stała się obowiązkiem całej ludzkości — takie są głosy Czechów i Słowaków, jakie od kilku dni zamieszcza cała tutejsza prasa. SALT II jest bez wątpienia doniosłym dokumentem, który przybliży ludzkości do trwałego pokoju. Ograniczenie strategicznych broni pomoże zapewne i przyszłym rozmowom, które zmierzają będą do powszechnego rozbrojenia.

Nie można jednak zapominać — stwierdza w licznych wypowiedziach ludzie pracy CSRS — że podpisanie SALT II nie zlikwiduje jednocześnie wojennych planów zachodnich kol imperialistycznych, które są stale gotowe ryzykować ludzką egzystencją dla realizacji swych celów. Dlatego właśnie trzeba uczynić wszystko, aby nieprzyjaciele pokoju wiedzieli, jak wielka siła stoi przeciwko nim. Jest rzeczą niezwykle ważną, aby każdy uczciwy człowiek przylączył swój głos i udzielił pełnego poparcia SALT II.

Podpisanie radziecko-amerykańskiej umowy o dalszym ograniczeniu strategicznych broni została ukończona jedna z najdonioślejszych inicjatyw Związku Radzieckiego w dziele dążenia budowy świata bez wojen i zbrojeń — stwierdza w komentarzach tutejsza prasa.

Belgrad

Od stałego korespondenta JERZEGO WOYDYŁY

(P) Prasa jugosłowiańska, a także radio i telewizja obszernie informują o tym wszystkim co się dzieje w Wiedniu, o spotkaniach Leonida Breżniewa i Jimmy'ego Cartera, o szerokiej i otwartej wymianie poglądów obu mężów stanu. Podkreśla się przede wszystkim wolę zachowania pokoju, rozwijania współpracy, zmniejszenia groźby wybuchu wojny nuklearnej.

Belgradzki dziennik „Politika” w poniedziałkowej korespondencji z Wiednia wskazuje, że obaj przywódcy wyrażali zgodną opinię, że podpisanie porozumienia SALT II przyczyni się do zmniejszenia wyścigu zbrojeń, utrwalenia pokojowych perspektyw świata, a jednocześnie wypowiedzieli słowa nadziei, że układ przeźre drogę nowym porozumieniom dwóch najpotężniejszych mocarstw nuklearnych.

Dziennik informuje także, że po raz pierwszy od zakończenia II wojny światowej spotkali się w Wiedniu ministrowie obrony ZSRR i USA, którym towarzyszyli naczelny sztabów generalnych. „Politika” pisze, że Breżniew i Carter poruszyli także sprawę rozmów pomiędzy państwami dwóch Układów — NATO i Warszawskiego, które toczą się od pięciu lat w Wiedniu bez konkretnych rezultatów oraz wyrazili pragnienie, aby ruszyły one z martwego punktu.

„Politika” pisze także, że odnosi się wrażenie, że amerykańska i radziecka strona doszły do wniosku, że trzeba rozmawiać aby uniknąć niebezpiecznych nieporozumień. „Cytuje też słowa Cartera: „To jest inwestycja na przyszłość” oraz informuje, że Leonid Breżniew na uroczystym przyjęciu wydanym na cześć amerykańskiego prezydenta powiedział m.in., że odprężenie to tylko początek, że wolelibyśmy osiągnąć więcej.

Dzień badań medycznych

Trwa kosmiczny lot Władimira Lachowa i Walerego Riumina

MOSKWA (PAP). Poniedziałek był dla radzieckich kosmonautów — Władimira Lachowa i Walerego Riumina dniem badań medycznych. Prowadzone są one regularnie w celu ustalenia stanu zdrowia załogi podczas długotrwałego lotu orbitalnego, który trwa już ponad 16 tygodni.

18 bm. rano kosmonauci dokonali pomiaru masy ciała, a następnie przy zastosowaniu aparatury telestracyjnej prowadzili kompleksowe badanie systemu krążenia krwi podczas wykonywania ćwiczeń fizycznych na „kosmicznym rowerze”. Przeprowadzono także badanie bioelektrycznej aktywności serca i parametrów oddechu.

W drugiej połowie dnia przeprowadzono eksperyment w dziedzinie kosmicznego materioznawstwa. Poprzednie dwa dni były przeznaczone dla aktywnego wypoczynku załogi. Kosmonauci uprawiali ćwiczenia fizyczne, prowadzili wizualne obserwacje powierzchni Ziemi, wypoczywali. W niedzielę, podczas dwustronnych telewizyjnych seansów łączności Władimira Lachowa i Walerego Riumina przeprowadzili rozmowy z rodzinami.

Systemy pokładowe i aparatury naukowe zespołu orbitalnego „Salut-6” — „Sojuz-34” funkcjonują normalnie. Kosmonauci czują się dobrze — informuje o centrum kierowania lotem. (P)

Przemówienia po podpisaniu układu Leonid Breżniew:

WIEDEN (PAP). Przed chwilą z prezydentem Carterem zawierzyliśmy swymi podpisami układ o ograniczeniu strategicznych zbrojeń ofensywnych i związane z nim dokumenty. Dokonał się akt, którego dawno oczekiwali narody radzieckie i amerykańskie, narody innych krajów, wszyscy, którzy pragną trwałego pokoju i uswiadamią sobie groźbę dalszego zwiększania arsenału nuklearnego. Podpisując ten układ pomagamy obronić największe prawo każdego człowieka — prawo do życia.

Nad układem w napięciu i długo pracowaliśmy wielokrotnie. Myśleliśmy o sprawiedliwości, o tym, że gwałtownie podnieśliśmy wkład ministrów Cyrusa Vance'a i Andrieja Gromyki. Harold

da Browna i Dmitrija Ustinowa. Wiele pracy musieliśmy włożyć również my — ja i prezydent Carter.

Działając tak, aby nie dopuścić do wybuchu wojny jądrowej — takie zobowiązanie wspólnie wzięły na siebie Związek Radziecki i Stany Zjednoczone. Podpisany dzisiaj układ jest potwierdzeniem tego, że pragniemy wywiązać się z tego zobowiązania. Zarówno pod względem ilościowym jak i jakościowym ograniczenia zbrojeń strategicznych, idzie o znacznie dalsze niż porozumienia SALT I. Wejście w życie tego układu otworzy możliwość rozpoczęcia opracowywania dalszych środków zmierzających nie tylko do ograniczenia, ale również do redukcji zbrojeń strategicznych.

Zawarciem układu SALT II czynimy ogromny krok naprzód na drodze ogólnego uzdrowienia stosunków radziecko-amerykańskich, a co za tym idzie, całego klimatu międzynarodowego.

Dla Związku Radzieckiego jest to logiczna kontynuacja pokojowej polityki z granicami wytyczonej przez zjazd naszej partii, linii, zgodnie z którą zamierzamy kroczyć nadal.

Podpisanie układu jest godnym uświetnieniem radziecko-amerykańskiego spotkania na najwyższym szczeblu, jakie odbyło się tutaj w Wiedniu. W tym ważnym momencie wyrażamy szczerze uznanie prezydentowi, kanclerzowi, rządowi Republiki Austrii i jej narodowi za okazane nam serdeczne przyjecie i życzliwość. (P)

Jimmy Carter:

WIEDEN (PAP). Najpotężniejszą tendencją w historii często były te, które wtrącały narody w wojnę. Jednakże jeśli spojrzemy wstecz, na przyczyny wielu wojen, to możemy stwierdzić, że w wielu przypadkach ostateczną przyczyną zmiany mogłyby skierować narody na znacznie lepszą i znaczącą drogę prowadzącą do pokoju.

To właśnie cel tego, czego dokonaliśmy tutaj, w Wiedniu.

Dzisiaj, tak jak od ponad 30 lat, groźba zagłady nuklearnej nadal wisi nad nami. Należą dwa narody są obecnie uzbrojone w tysiące pocisków nuklearnych, z których każdy może spowodować zniszczenia przekraczające wszelką skalę i wszelką wyobraźnię. Obecnie również kilka innych narodów ma broń nuklearną, a jeszcze więcej ma możliwość rozwinięcia tej samej niszczącej potęgi. Rozwija się stale technologia broni i stajemy w obliczu niebezpieczeństwa oraz wobec oczywistej potrzeby kontrolowania i regulowania tego wyścigu zbrojeń.

Rozmowy na temat ograniczenia zbrojeń strategicznych, które trwały bez przerwy od dziesięciu lat, stanowią dowód zrozumienia faktu, że współzawodnictwo w broniach nuklearnych, bez uzgodnionych reguł, bez sprawdzalnych ograniczeń i bez stałego dialogu jest prowokowaniem katastrofy. Tego rodzaju nieograniczone współzawodnictwo byłoby wzywaniem wobec losu i przyszłości, byłoby zniewagą dla

rozumu i zagrożeniem istnienia rodzaju ludzkiego.

Oto zadanie dla naszej odwagi i dla naszych zdolności twórczych. Jeśli nie będziemy mogli kontrolować naszej siły zniszczenia, nie będziemy mogli ani kierować naszym losem, ani zabezpieczyć naszej przyszłości.

Podobnie jak SALT I, układ o ograniczeniu systemów obrony przeciwrakietowej, i jak poprzednie porozumienia o cząstkowym zakazie oddziaływań nuklearnych, układ SALT II opiera się na realnych potrzebach bezpieczeństwa naszych dwóch narodów. Nie położy on kresu potrzebie utrzymania siły militarnej i gotowości po obu stronach. Jednakże SALT II wprowadza ważne nowe ograniczenia, dotyczące zarówno liczby jak i jakości broni nuklearnej. Umożliwia on nam dalszy postęp w drodze do bezpieczeństwa świata, a nawet stwarza perspektywę poważniejszych ograniczeń i redukcji w porozumieniu SALT III. Nie możemy przerwać, ani podważyć tego procesu.

Odpowiadając za bezpieczeństwo Stanów Zjednoczonych. Nigdy nie zrobię niczego, co mogłoby zagrozić tej świętej misji. Panie Przewodniczący, obaj mamy dzieci i obaj chcemy, by one żyły i żyły w pokoju. Obaj pracowaliśmy ciężko, aby dać naszym dzieciom i dzieciom naszych narodów to poczucie bezpieczeństwa.

Zdajemy sobie sprawę, że ten układ, ani żadne spotkanie nie mogą zagwarantować bezpiecznej przyszłości naszych narodów. Pokój może być tylko

żyć tylko wtedy, jeśli będziemy konsekwentnie dążyć do pokoju i stale walczyć o jego utrzymanie. Zwycięstwo w tej walce o pokój często okazywało się najtrudniejsze do odniesienia.

Dzisiaj tutaj, gdy ustalamy ostrożne ograniczenia naszych sił, wyznaczamy granice naszych wzajemnych obaw. Kiedy zaczynamy kontrolować nasze obawy, lepiej zabezpieczamy naszą przyszłość.

Możemy obecnie kontynuować badanie planów, możemy odkryć istotę materii, możemy znaleźć siłę, aby zachować nas samych i naszą Ziemię.

Każdy z nas reprezentuje tylko jeden naród. Jednak obaj żyjemy w tym samym świecie. Przez to zwycięstwo w walce o pokój, żadne państwo, żadne naród i żadna jednostka ludzka na tym świecie nie jest narażona na szkody, zagrożenie lub umniejszenie w swoich prawach. Jest to zwycięstwo dla wszystkich.

W czasie naszego życia nauczyliśmy się prowadzić wojnę, wywołując atom, który sam w sobie jest siłą twórczą. Aby zapewnić pokój, musimy ograniczyć wykorzystanie tej siły dzieląc się naszą odwagą, mądrością i wiarą. Te podstawowe moce rodzaju ludzkiego przywiodły nas dzisiaj do tego stołu. Składając nasze podpisy pod tym układem, wprowadzamy nasze narody na bezpieczniejszą drogę. Pracowaliśmy długo, aby SALT II stał się pewną i pozytywną kartą na przyszłość. Wykorzystajmy ten układ, kontynuując naszą drogę do pokoju. (P)

List znad Sundu

W SPRAWIE „POMERANII”

Od stołego korespondenta
BOHDANA KOŁODZIEJSKIEGO

Kopenhaga, w czerwcu

(P) 7 miesięcy temu wyruszył na trasę ze Szwecji przez Kopenhagę do Felixstowe w Wielkiej Brytanii, pierwszy zbudowany w Polsce prom pasażerski - samochodowy „Pomerania”. Flagowy statek Polskiej Żeglugi Bałtyckiej miał przyspieszyć ekspansję naszej floty na europejskich szlakach promowych - za inauguracją na linii szwedzkiej, a potem kontynuowaną z powodzeniem na liniach do Helsinek i Kopenhagi. Powiedzieć sobie wyraźnie: ten krok wymagał odwagi i wyobraźni.

Wchodziliśmy na miejsce opuszczone przed wielu laty - pod wpływem innych koniunktur i innych rachunków ekonomicznych - przez duńskie towarzystwa żeglowne. Sięgnęliśmy po szansę przywrócenia jednego bezpośredniego połączenia tranzytowego centrum - Kopenhagi z Wielką Brytanią. W okresie ostatnich lat Wyspy Brytyjskie stały się jednym z najatrakcyjniejszych celów wadłowej wędrowki europejskich ludów. Dostrzegaliśmy tę możliwość, zanim zauważyli ją - lub chcieli wykorzystać - gospodarze usadowieni już w portach zachodniej Jutlandii, do których jednak mieszkańcy i goście stolicy muszą przejechać jeszcze dojechać. 300 km żeglownymi drogami z 1,5-godzinną przeprawą przez Wielki Belt, przeciętymi na ogół promami.

Bułgarskie owoce i warzywa na rynkach 70 krajów

(P) (Inf. wł.) „Bułgarodeksport” jest jedną w Bułgarii organizacją handlu zagranicznego zajmującą się eksportem świeżych owoców i warzyw oraz przetworów owocowo-warznych. Bułgarskie owoce i warzywa oraz wyroby przemysłu konserwowego znane są w przeszło 70 krajach.

Na eksportowej liście „Bułgarodeksportu” znajduje się - jak podaje agencja Sofia-Press - przeszło 250 różnych wyrobów. Do nowości należą: ostra papryka, „czoradzijska”, kurkuryda cukrowa, koktajle owocowe, soja w sosie pomidorowym, kompot z dyni, dymna marynowana gołwa, potrawy i wiele innych przetworów, posiadających dużą wartość odżywczą.

Głównym odbiorcą bułgarskich owoców, warzyw i przetworów są kraje socjalistyczne. Około 67 proc. produkcji importuje w roku bieżącym ZSRR. Drugie miejsce na liście eksportowej „Bułgarodeksportu” zajmuje NRD.

Przeszło 15 proc. wyrobów przeznaczonych jest na eksport do krajów niesocjalistycznych. Do tradycyjnych nabywców należą RFN, Austria, W. Brytania, Włochy, Holandia, Belgia. „Bułgarodeksport” utrzymuje ponadto stosunki handlowe również z Japonią, USA i Kanadą. W ostatnich kilku latach znacznie wzrósł eksport do krajów arabskich i afrykańskich. (kk)

Berlin, w czerwcu

W CZERWCOWYM numerze teoretycznego organu KC SED „Die Einheit” („Jedność”) ukazał się interesujący artykuł trojga znanych w NRD autorów pt.: „Prusy i niemiecka historia”. Tutejsza opinia publiczna, szczególnie zaś koła intelektualne, od dłuższego czasu oczekiwały na jakiś bardziej oficjalny komentarz do tego kontrowersyjnego tematu. Przypomnieć się godzi, że był on już wcześniej poruszany w rozprawach historycznych, publicystycznych, a przede wszystkim w emitowanym u schyłku ub. r. serialu telewizyjnym „Scharnhorst”. Były to jednak raczej sygnały, albo odoobsonowane próby nowego spojrzenia na problem, ujęty w odczynie na 30-lecie NRD słowami: „Nasze socjalistyczne państwo uosabia kontynuację pozytywnej historii niemieckiej historii w takim samym stopniu, w jakim zrywa radykalnie z jej wszelkimi reakcyjnymi i negatywnymi przejawami”.

Autorzy artykułu Horst Bartel, Ingrid Mittenzwei i Walter Schmidt z rozmysłem cytują ten fragment odczytu pisać m. in.: „Rozprawa z historią Prus jest tym oświeceniem, że niektórzy mieszańcy ideologiczni i historycy usiłują przedstawić ją według własnego widzimisie na przekór historycznej prawdzie”. Z jednej strony próbuje się gloryfikować państwo pruskie, z drugiej podlegać się akcentom krytyki imperialistycznej obserwowanej obecnie w RFN. Praktyki te widać między innymi w przygotowywanej w Berlinie Zachodnim wystawie pt.: „Prusy

Podróż „Pomerania” trwa wprawdzie dłużej, ale wymaga nieporównanie mniej wysiłku, jest w rezultacie znacznie tańsza i - wygodniejsza. Konkurencja, w której ruch pasażersko-samochodowy, zwłaszcza polonijny między Polską i Wielką Brytanią daje nam фору tym cenniejszą, że nie zdobywane kosztem Duńczyków - jest uczciwa. Ale jest to nadal twarda konkurencja, w której liczy się wszystko, od punktualności zawnieć do rozsądnego zaplanowania czasu postoju, przez temperaturę wody w przysięgu aż do uśmiechu kelnera.

Od 7 miesięcy obserwuję ruchy „Pomeranii” i stwierdzam bez wahania, że potrafią wykorzystać w tej grze autentyczne atuty, ale także zdumiewająco przegrywać w rozgrywkach. Myślę, że każdy przywatny armator Europy i okolic oddałby pół przedsiębiorstwa za jedną załogę o takim stosunku do pracy, jaki mają załogi naszych promów, ponieważ i tak wyszedłby na tej transakcji na swoje. Dysponuje wypowiedziami dziesiątek zagranicznych pasażerów nie ukrywających głębokiego uznania dla obsługi, kuchni, estetyki wnętrza i wręcz zaskakująco nad „przystupną” - jak to nazywają - atmosferą na promie.

Pora zatem, żeby powiedzieć sobie równie wyraźnie: „Pomerania”, załadowana po brzegi ciężarówkami, pływa - w ruchu pasażerskim - chronicznie niedociążona, wykorzystuje załogę częstokroć swoich możliwości. Nie zamierzam nużyć czytelników szczegółami, ponieważ jest to cały kompleks spraw nie zawsze jednoznacznych nawet w opiniach fachowców. Ale jeżeli przedstawiciele PZB w Danii i w Wielkiej Brytanii muszą odmawiać chętnym sprzedaży biletów, bo wykorystali już swoje „przysięgi” miejsce, a prom mimo to w 70 proc. straszy pustką - to placówki, które przetrzymały w szufladzie swoje przydziały powinny za to ciężko zapłacić i ze skutkiem natychmiastowym zostać wyłączone z interesu na korzyść jakiegokolwiek centralnej formy bookingu umożliwiającej przepływ zamówień.

Jeżeli w rezultacie zbyt napiętego rozkładu jazdy czy choćby tylko niedopasowania do rzeczywistych nawyków dojeżdżających potencjalnych pasażerów statek przypluwa do Felixstowe w sobotę na krótko przed zamknięciem sklepów, to dostosowanie rozkładu do wymogów życia i interesu staje się sprawą nadrzędną. Jeżeli wreszcie nasze układy z agentami, czy też system funkcjonowania przedstawicielstw nie zakładają obowiązku już nawet nie wielkiej reklamy, ale zwykłego regularnego publicznego informowania o istnieniu i zaletach linii, to należy się tylko dziwić, że ktośkolwiek w ogóle trafia na statek.

O naszym najnowszym przedsięwzięciu promowym pisałem już. Najciekawsze jednak ustawaiając sobie Polską Żeglugę Bałtycką do najskuteczniejszego ciotu. Nie podejmuje się roz-

strzygać, na ile w tych starciach obowiązywała zasada fair play, nakazująca wykorzystywanie tylko rzeczywistych - liczących przecież - słabości przeciwnika. Ale zasada ta wymaga na pewno również odnotowania trudności, w jakich przedsiębiorstwo realizowało swoją dynamiczną politykę żeglowną. Chodzi o niepełną realizację planów modernizacji i rozbudowy przystani w Szwecji. Chodzi również o drobne błędy w kontroli związane z bagatelnymi problemami, czy wódka pł. „Smirnoff” powinna konkurować na pokładach z polską „Wyborową”.

Piszę ten list oczekując na kolejne zawiązanie do portu w Kopenhadzie promu „Pomerania”. Nie zamierzam ukrywać niepokojów, mimo że aktualna sytuacja linii wygląda następująco: miejsca na pokładzie samochodowym przeznaczone na ciężkie ładunki i tzw. pociągi drogowe zarezerwowane są do końca roku. 320 miejsc pasażerskich, którymi dysponują w każdym rejsie w ciągu trzech letnich miesięcy placówki reprezentujące PZB w Danii i w Wielkiej Brytanii - z ogólnej liczby prawie tysiąca miejsc pasażerskich - wyprędane do ostatniego biletu. Biuro turystyczne w Felixstowe domaga się już gwarancji na przyjęcie grup wycieczkowych nawet po sezonie. Półroczna agenda turystyczno-eksploatacyjna miasta Lubecka prosi o przewiezienie od października - 1500 uczniów i nauczycieli w regularnych wycieczkach poświeconych poznawaniu świata. 9 biur podróży z południowej Szwecji pyta o warunki regularnych rejsów grupowych dla rencistów.

W stołecznej prasie duńskiej ukazało się właśnie oświadczenie nadburmistrza Kopenhagi, Egon Weidekamp, w którym podtrzymuje on - dyskusyjną dla różnych kierunków politycznych w radzie miejskiej - decyzję oddania do dyspozycji polskich linii promowych bezapłacalnego najniższego w mieście miejsca postoju, nabrzeża w turystycznym sercu stolicy obok słynnego pomnika stolicy i równie słynnej fontanny - rzeźby bogini Gefion. Miejsca, w którym zgrabnie sylwetki „Pomeranii” po prostu nie można nie zauważyć, ale które wymaga jeszcze - również od nas - pewnych czynności adaptacyjnych.

Mój niepokój ma głębokie uzasadnienie nie tylko w fakcie, że nikt nie zna jeszcze dokładnie decyzji w sprawie tych czynności oraz losu pozostałych 700 miejsc pasażerskich na promie, ale także w tym, że jak skrupulatnie wycięli specjalści przy zastanowieniu sztywnych przeliczników dewiz na złote, nasz najnowszy prom nawet wypelniony po brzegi nie gwarantuje rentowności i w związku z tym można się liczyć z czasowym lub definitywnym zawieszeniem linii.

Proponuję odwrócić porządek i metodę. Zrobić wszystko dla wypełnienia promu a potem policzyć, jakim rezultatem w tym kosztownym przedsięwzięciu zakończy się w praktyce. W tym celu należy przede wszystkim zwrócić uwagę na różnorodność zainteresowania, jakie mimo systemu feudalnego wykazywali twórcy i pierwsi władcy państwa pruskiego. Organizacje nowoczesnego handlu i armii przejęto z ówczesnych Niderlandów, doświadczenia rolnictwa z Anglii. Z tego samego okresu. XVIII i początku XIX w. pochodzi także słynne instytucje. Jak Pruska Akademia Nauk, w tym czasie powstała także pominięta architektura jak Opera i otaczające ją pałace w Berlinie czy poczdamskie Sanssouci.

„Zjednoczenie Niemiec” w 1871 r. równało się scementowaniu Rzeszy, prusacka polityka w Rzeszy, nadając kierunek dalszego rozwoju państwa, które zdecydowanie wstąpiło na drogę militarystyki i agresji. Aparat wojskowy i biurokratyczny zorganizowany według pruskiej wzorów otrzymał decydujący głos w sprawach polityki wewnętrznej i zagranicznej. Z tą chwilą zniknęły po stopniowo przejawy, jakie występowały sporadycznie na terenie Prus, częściej w innych państwach wchodzących w skład Rzeszy. Nastąpił okres zdecydowanego zwalczania socjaldemokratycznych ruchów robotniczych, rozpoczęto systematyczne zbrojenie armii, budowę floty wojennej mającej wkrótce zagrozić nawet Anglii. Zabierając Alzacji i Lotaryngię pruska polityka Rzeszy doprowadziła do zasadniczego konfliktu z Francją. Później zaś, zaledwie w 15 lat po zakończeniu I wojny światowej, pruski feldmarszałek i niemiecki prezydent Hindenburg mianował Adolfa Hitlera kanclerzem państwa i w marcu 1933 r. stanął obok niego w garnizonowym kościele w Poczdamie.

Dopiero gdy polityka niemieckiej kapitalistycznej, wykonująca rozkazy pruskiej generalnej polityki w czasie II wojny światowej totalna klęska, pruscy konserwatyści zaczęli przypominać postanowienia traktatu Taurogów z 1807 r. oraz przestrogi Bismarcka, aby Niemcy nigdy nie dali się uwikłać w konflikt z Rosją. Jedni z nich wzięli udział w antyfaszystowskim ruchu oporu, inni znaleźli drogę do Narodowego Komitetu „Wolne Niemcy” na terenie Związku Radzieckiego.

Postanowienie Sojuszników Rady Kontroli z 1947 r. rozwiązywało państwo pruskie było niezbędnym aktem historycznym odpowiadającym oczekiwaniom i narodu niemieckiego i innych narodów europejskich, które doznały tyłu tragicznych doświadczeń ze strony niemieckiego militarystyki zrodzonego z pruskiej reakcji. Ostateczne zniszczenie tych sił mogło nastąpić dopiero dzięki zjednoczeniu postępowych sił narodu pod przewodnictwem klasy robotniczej, które w NRD wykorzystały ekonomiczne, społeczne i polityczne podstawy prusackiego (P)

Odroczenie wyroku

PAWEŁ TARNOWSKI

(P) W chwili gdy Iran, jeszcze do niedawna jeden z największych producentów igrasportów ropy naftowej, sprawa obecnego zamieszania, zmniejszył o połowę swe „normalne” dostawy, spirala wzrostu cen ropy znacznie przekracza najgorsze obawy sprzed kilku miesięcy, a kierowcy w Stanach Zjednoczonych są na skraju „benzynowej” paniki, z szybowi Morza Północnego do rafinerii Wielkiej Brytanii, Norwegii i Danii płynie spokojnie coraz szerszy strumień „płynnego złota”. Mimo to politykom i biznesmenom w Europie Zachodniej trudno się w ten sposób pocieszać. Przede wszystkim dlatego, że obecna a nawet przyszła produkcja uzyskiwana z Morza Północnego w minimalnym tylko stopniu zaspokaja rosnące potrzeby europejskich państw kapitalistycznych. Import z Bliskiego Wschodu lub pozostałych krajów OPEC jest i będzie nieunikniony.

Dla kogo zatem ropa z Morza Północnego ma naprawdę istotne znaczenie? Siedem krajów - Wielka Brytania (46 proc. powierzenia), Norwegia (25 proc.), Holandia (10,5 proc.), Dania (9,5 proc.), RFN (7 proc.), Belgia (1 proc.) i Francja (1 proc.) dzielą między siebie prawa do ropy naftowej i gazu pod dnem tego burzliwego morskiego akwenu. Szacuje się, że tylko głąbić mogłyby powiedzieć ile ropy odkryje pod wodą - powiada jeden z doświadczonych szefów poszukiwań, że przy obecnym stanie techniki można stać wycofać łącznie 3 mld ton ropy naftowej i 2500 mld m sześciu gazu czyli - odpowiednio - ok. 3,5 proc. i 4 proc. światowych rezerw.

Jeśli weźmie się pod uwagę, że Europa Zachodnia zużywa rocznie 1/4 łącznej światowej produkcji, wiadomo będzie, że Morze Północne jest nie zbawie. Co innego gdy ograniczymy się do dwóch najbardziej zasobnych krajów - Wielkiej Brytanii i Norwegii. Wówczas okazuje się, że dla obu tych państw, choć w różny sposób, słona ropa stała się wielką gospodarczą szansą.

Brytyjczycy, po kilku latach badań, natrafili na pierwsze złoża w 1970 r. Pięć lat później rozpoczęli wydobywanie na przemysłową skalę. I od razu się tym faktem zachęcyli. W okresie gdy nagle zubożała Wielka Brytania z każdym rokiem traciła dystans do najbogatszych państw kapitalistycznych, mniej produkując i wolniej się rozwijając, ropa miała stać się panaceum na prawie wszystkie kłopoty gospodarcze, niezawodnym źródłem do osiągnięcia żądanego poziomu dobrobytu.

Szybko jednak przyszło otrzeźwienie, po którym już bardziej realnie oceniano korzyści płynące z posiadania własnej ropy. Korekta wynikała przede wszystkim z powodu ogromnych, co najmniej 10-krotnie wyższych niż np. na Bliskim Wschodzie kosztów jej wydobywania, z opóźnienia w realizacji planów wydobywczych (w 1978 r. Brytyjczycy wciągnęli tylko 53 mln ton ropy, a zamierzali uzyskać 60-70 mln ton), a także z porównania dotychczasowego zadłużenia Wielkiej Brytanii za granicą (aż

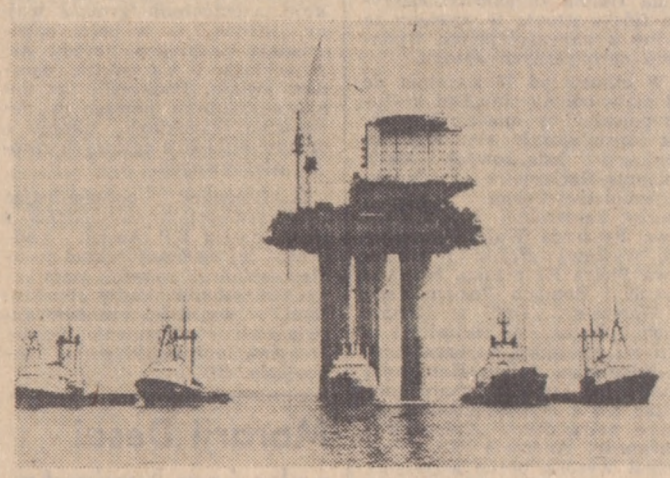
34 mld dolarów) z kosztami eksportu i importu (ciężkiej) ropy w tym kraju. Wówczas uznano, że 2 mld ton ropy naftowej, bo tyle mniej więcej wynoszą zasoby sektora brytyjskiego, może być tylko jednym z wielu ale nie wyłącznym środkiem do wyjścia z gospodarczego impasu. Inna sprawa, że bodaj najważniejszą.

Pani Margaret Thatcher i jej rząd mają nadzieję, iż w 1980 r. Wielka Brytania, wydobywając ok. 100 mln ton ropy, osiągnie wreszcie tak upragnioną samowystarczalność, zaś do 1984 r. spłaci swoje zobowiązania wobec zagranicy. Ale wśród liczących się ekonomistów na Wypsch Brytyjczyki nie ma zgody co do sposobu wydatkowania pieniędzy uzyskanych z ropy. Wielu z nich uważa, że zamiast spłacać długi należa-

zakrawać fakt, że na tle innych krajów skandynawskich jej wyniki ekonomiczne trudno uznać za oszałamiające.

Ogromne koszty poszukiwań i eksploatacji platform, słaba aktywność niezbyt konkurencyjnego przemysłu norweskiego, spore bezrobocie, ogromne zadłużenie bilansu płatniczego m.in. na poczet spodziewanych zysków z eksportu ropy naftowej - wszystko to sprawia, że stan gospodarki norweskiej nie jest zbyt kwitnący. Widoki na bogactwo z ropy doprowadziły bowiem do zubożenia Norwegii, która do końca 1978 r. musiała zaciągnąć kredyty w wysokości prawie 18 mld dolarów, co stanowi nieomal najwyższe zadłużenie na świecie w przeliczeniu na jednego mieszkańca.

W tym roku zamiast planowanych 50 mln ton ropy i gazu wydobydnie się tylko 40



Dla kogo ropa z Morza Północnego ma naprawdę istotne znaczenie?

łoby niebagatelne, przecież słuszy przeznaczyć raczej na inwestycje i podkreślenie koniunktury. Londyński „Financial Times” pisząc niedawno o różnych możliwościach alokacji środków płynących z Morza Północnego bardzo trafnie za tytułował swój artykuł „Wielka debata, która nigdy się nie odbyła”.

A szkoda. Ropa naftowa z istniejących obecnie 11 pól naftowych (7 następnych jest w budowie) nie będzie bowiem płynąć wiecznie. Brytyjskie stowarzyszenie producentów szacuje, że samowystarczalność Wielkiej Brytanii potrwa niewiele dłużej niż 10 lat (nigdy ona nie stanie się wielkim eksporterem). Chyba że już dzisiaj kraj ten umożliwi naftowym korporacjom prowadzenie znacznie dalej idących poszukiwań, a także zdecydowanie się na eksploatację niewielkich złóż, które obecnie uznawane są za nieopłacalne.

Brytyjczyki nie czekają jednak bezczynnie na ten smutny dzień, gdy zaczyna wysychać ich naftowe szyby. Do napędzania samochodów, fabryk i produkowania chemikaliów chcą w przyszłości wykorzystywać surowiec, który niegdyś uczynił z ich kraju potęgę przemysłową - węgiel poddany odpowiedniej obróbce i rafinacji.

Tego rodzaju zmartwień jak na razie nie ma Norwegia. Jej łącznie udokumentowane zasoby wynoszą ok. 800 mln ton ropy naftowej i 800 mld metrów sześciennych gazu, a ponieważ zużywa wewnętrznie nie przekracza 8-9 mln ton rocznie, większość z 60-milionowej (w 1978 r.) produkcji jest eksportowana. Norwegii starczy ropy na długie lata. Na paradoks

Pierwszy krok

(P) Po serii konferencji, m.in. w Sofii i Sztokholmie, gdzie specjaliści z wielu krajów obradowali nad kontrolą zanieczyszczeń atmosfery i sposobami ich przyczyszczenia, również na forum EKG (Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ) w Genewie, toczyła się w ostatnich dniach dyskusja na temat ochrony środowiska naturalnego. Złazszcza ta ostatnia konferencja mieć będzie, jak się zdaje, ogromne znaczenie dla przyszłości naszego kontynentu i jego środowiska.

W Genewie mianowicie przedstawiciele państw skupionych w EKG (32 kraje europejskie, USA i Kanada) zatwierdzili ostatecznie tekst projektu międzynarodowej konwencji w sprawie ochrony środowiska naturalnego. Następnym etapem będzie rozpatrzenie tego projektu - i ewentualnie przyjęcie go - na ogólnoeuropejskiej konferencji na wysokim szczeblu, w listopadzie br.

To wstępne porozumienie stanowi pierwszy krok w kierunku bezprecedensowej, konkretnej realizacji postanowień KBWE, w jednej z najważniejszych dziedzin życia naszego kontynentu. Przyszła konwencja byłaby też etapem wstępnym realizacji inicjatywy Leonida Breżniewa, wysuniętej w Warszawie, dotyczącej zwalczania ogólnoeuropejskich kongresów powietrznych sprawom ochrony środowiska, transportu i energii.

Problemy ochrony środowiska po okresie ich „dostrzegania” a następnie głębokich studiów, opracowań oraz rozwiązań w mikroskali, zdają się obecnie zdobywać należną im rangę wśród najważniejszych problemów, jakie w pierwszych kolejności musi rozwiązać współczesny świat. Zasięg oddziaływania zanieczyszczeń środowiska przestał obejmować granice jednego tylko kraju. Dymy i zanieczyszczenia powietrza przenoszone są przez wiatry, ponad granicami, setki i tysiące kilometrów, zatrute wody spływają międzynarodowymi arteriami wodnymi lub rzekami granicznymi, zanieczyszczeniu ulegają zamknięte akweny wodne, nad którymi leży wiele krajów itp. A Zemia jest jedna. Z niecierpliwością i nadzieją oczekiwaliśmy, że na listopadową konferencję i dalsze kroki w tej dziedzinie.

KRZYSZTOF KOPROWSKI

Przed „szczytem”

(P) Ażkożkolwiek pozostało jeszcze dwa tygodnie do tokijskiego „szczytu” przywódców siedmiu najbogatszych krajów kapitalistycznych (USA, Kanady, RFN, Francji, Wielkiej Brytanii, Japonii i Włoch), prasa światowa pełna jest komentarzy i przepowiedni na temat szans jego powodzenia.

Tokijskie spotkanie będzie piątą z kolei imprezą tego typu. Uczestniczą w nim męzowie stanu reprezentujący państwa wytwarzające razem przeszło połowę dóbr i usług produkowanych w świecie oraz zapewniające prawie połowę światowego eksportu. Jasne, że ich decyzje nie mogą być obojętne dla nikogo.

Trzy tematy zdominują zapewne obrady tokijskiego spotkania: sprawa waltu z inflacją, problem współpracy między Północą a Południem i przede wszystkim zagadnienia związane z kryzysem energetycznym.

Eksplozja cen ropy naftowej wywołała zrozumiały niepokój wszystkich krajów. Nie znaczy jednak, aby dotknęła wszystkie w jednakowym stopniu. Jest rzeczą paradoksalną, że Ameryka na wstępiej mogą rzeczywiście udźwignąć tylko najbogatsze i największe firmy. Podejrzewam też - dane na ten temat nie są nigdy publikowane - że mimo dających się słyszeć powszechnie narzekania na eksploatację kosztów żadne z nich z pewnością do tego interesu nie dokłada.

W czasie 15 lat poszukiwań w basenie Morza Północnego wspomniane i inne firmy wykonały ok. 1000 odwiertów, założyły 110 platform, których koszty sięgnęły 40 mld dolarów. Poprowadziły rurociągi do wybrzeży Szkocji, Danii, Anglii i RFN. Trzeba jednak pamiętać, że słona ropa wcześniej lub później musi się skończyć. Dzięki jej istnieniu kilka krajów Europy Zachodniej uzyskało obecnie tylko na czasie. Chwycili szansę, dzięki której mogą w spokoju pracować nad przygotowaniem odpowiednich energetycznych substytutów. Obecność ropy w Morzu Północnym jest jednak tylko czasowym odroczeniem wyroku. Wszelkie prognozy zakładają, że w końcu bieżącego stulecia Europa Zachodnia będzie cierpiała na wzrastający deficyt energii. Dziesiątki platform stawianych dzisiaj na wzburzonych, zimnych wodach Morza Północnego niewiele tu niestety pomogą.

ZYGMUNT SZYMAŃSKI

ZE ŚWIATA-ZE ŚWIATA-ZE ŚWIATA

Wystawy malarstwa i plakatu — przeglądy filmowe

Trwa polska ofensywa kulturalna w Finlandii

Od stałego korespondenta
RUDOLFA HOFFMANA

Helsinki, 18 czerwca

(P) Panią Kirsti Siraste poznałem kilka dni temu na przyjęciu w ambasadzie PRL. Pani Kirsti jest znaną tłumaczką dzieł literatury słowiańskiej na język fiński. Właśnie wyszła książka Juliana Kawalca pt.: „Tancerze jastrzęb”. Wydała ją wydawnictwo Gummerus w Jyväskylä w przekładzie pani Siraste.

Miała dobre recenzje w prasie fińskiej. Dobrze się stało, że z tej okazji do Finlandii przybył sam autor powieści, który odbył kilka spotkań z dziennikarzami i wydawcami, literatami i czytelnikami. Dzięki temu zadana polska książka wydana dotąd w Finlandii nie miała tak doskonałej oprawy prasowej, jak właśnie „Tancerze jastrzęb”.

Polska kultura od lat cieszy się w Finlandii zasłużoną renomą i przedstawiciele fińskiego świata artystycznego chętnie przychodzą na polskie imprezy kulturalne, szukając w nich nowych impulsów dla swej twórczości. I tak wystawę polskiego malarstwa muzealnego pt.: „Cztery pory roku” i wystawę

grafiki medalierstwa i gobelinów, które miały miejsce od 21 stycznia do 17 lutego br. w nowo otwartym Domu Sztuki w Helsinkach odwiedziło kilkanaście tysięcy osób.

Dużym powodzeniem kinomówniczy się „Tydzień filmu polskiego” w lutym w Helsinkach. W kinie w Gmachu Finlandii w Helsinkach Witold Lutoskiński poprowadził osobiste koncerty swych utworów w wykonaniu orkiestry symfonicznej fińskiego radia. Akompaniowała Halina Łukomska. Krytyka fińska uznała te występy za jedne z najważniejszych wydarzeń artystycznych sezonu.

W okresie od 25 kwietnia do 13 maja odbyły się „Dni kultury polskiej” w mieście Kuopio, na które złożyły się: wystawa ilustracji książkowych Marii Adamus-Mackiewicz i Janiny Krzeminskiej-Urban, wystawa rzeźby kameralnej i medalierstwa Ryszarda Wojciechowskiego, wystawa grafiki i malarstwa Piotra Kasprzaka, Mariana Czapli i Romana Poziemskiego z Warszawy. „Dni” w Kuopio, uświetniona swoimi recitalami w ratuszu miejskim Barbara Hesse-Bukowska, Julian Kawalec i muzykolog Ludwik Erhard spotykali się z mieszkańcami miasta a pokaz filmu „Człowiek z marmuru” Andrzeja Wajdy uzyskał wysoką ocenę artystyczną.

W III Międzynarodowym Biennale Plakatu w Lahti uczestniczyło w tym roku aż 70 polskich grafików. Henryk Tomaszewski otrzymał I nagrodę za plakat kulturalny. Prace Jana Sawki, Romana Kowalka, Andrzeja Piekarskiego i Jacka Przyszkowskiego uzyskały wyróżnienia.

Jesienią br. teatr w mieście Tampere z okazji 75-lecia swego istnienia wystawi sztukę pt.: „Bał manekinów” Brunona Jasińskiego w reżyserii Riiti Lehtonen, dyrektora teatru. Sztukę tłumaczyła na język fiński pani Kirsti Siraste. Na „Spotkania teatralne” w sierp-

nię br. w tym samym miesiącu przyjechał Józef Szajna z „Replika” Majakowskiego. Jak poinformowała waszego przedstawiciela Henryka Świerka, atache kulturalny naszej ambasady w Helsinkach, w roku 35-lecia PRL chłonność rynku fińskiego na naszą kulturę jest szczególnie duża.

Wiedeńskie spotkanie
Brezniew — Muhri

WIEDEN (PAP). W poniedziałek odbyło się w Wiedniu spotkanie Leonida Brezniewa z przewodniczącym Komunistycznej Partii Austrii, Franzem Muhri.

Wyrażając powszechny pogląd komunistów austriackich, F. Muhri wysoko ocenił politykę zagraniczną ZSRR, której cele — umocnienie odprężenia i pokoju, zapobieżenie groźbie wojny jądrowej — w pełni odpowiadają nadziejom narodu austriackiego i wszystkich narodów świata. Podkreślił też doniosłe znaczenie nowego radziecko-amerykańskiego układu o ograniczeniu strategicznych zbrojeń ofensywnych.

L. Brezniew potwierdzając braterską solidarność KPZR z działalnością KP Austrii podkreślił jej ogromny wkład w ustanowienie i rozwój przyjaznych stosunków między obu krajami, w walkę komunistów austriackich o umocnienie bezpieczeństwa europejskiego, o rozbrojenie. (P)

Morarji Desai
zakończył wizytę
w Czechosłowacji

PRAGA (PAP). Premier Indii, Morarji Desai, zakończył oficjalną wizytę w CSRS i wraz z towarzyszącymi mu osobami opuścił Pragę udając się do Belgradu. Przed odlotem wystąpił on na konferencji prasowej, w czasie której pozytywnie ocenił przeprowadzone rozmowy z przywódcami czechosłowackimi.

Wyniki rozmów podsumuje wspólny komunikat czechosłowacko-indyjski, który będzie opublikowany we wtorek. (P)

Armia libańska zajmuje
pozycje na przedmieściach Bejrutu
Trwają rozmowy iracko — syryjskie

BEJRUT (PAP). W poniedziałek we wczesnych godzinach rannych dwa bataliony regularnej armii libańskiej, w sile 1200 żołnierzy i oficerów, rozpoczęły operację zajmowania stanowisk na dwóch przedmieściach Bejrutu. Oddziały te są wyposażone w transportery opancerzone i w broń ciężką. Żołnierze armii regularnej są rozmieszczeni w siedmiu punktach w dzielnicach Ain Remmaneh i Furn el Szebrak.

W ostatnich dniach obie te dzielnice były widownią gwałtownych walk między ugrupowaniami zbrojnymi falangi oraz bojownikami narodowej partii liberalnej. Oba te ugrupowania mają konserwatywny charakter i oba wchodzi w skład sił chrześcijańskich. Decyzja o rozmieszczeniu w tych rejonach oddziałów regularnej armii libańskiej została podjęta w niedzielę przez dowódcę armii w porozumieniu z oboma ugrupowaniami.

Premier Libanu, Selim al Hoss oświadczył w związku z rozmieszczeniem oddziałów regularnej armii libańskiej w Bejrucie, że jest to krok na drodze do przywrócenia kontroli nad regionami, które do tej pory pozostawały poza zasięgiem tej kontroli. (P)

BAGDAD (PAP). Po czwartej sesji rozmów iracko-syryjskich na najwyższym szczeblu prezydent Iraku Ahmad Hasan al-Bakr oświadczył w poniedziałek w Bagdadzie, że w rozmowach z prezydentem Syrii Hafezem Asadem osiągnięte zostały dobre rezultaty, które służą będą celom Iraku, Syrii i całego narodu arabskiego.

Trwające od 16 br. rozmowy iracko-syryjskie mają na celu jednoczenie obu sąsiednich krajów. Do zbliżenia obu krajów, a następnie do rozmów zjednoczeniowych doszło pod wpływem rozmów egipsko-izraelskich, a następnie zawarcia między Kairem i Tel Awiem separatystycznego traktatu pokojowego. Bagdad i Damaszek odrzucają ten traktat, wysuwając hasło walki o rzeczywiste prawo należnych arabskim narodów państwu państwu.

BEJRUT (PAP). Przewodniczący Komitetu Wykonawczego Organizacji Wyzwolenia Palestyny Jaser Arafat przybył w poniedziałek z dwudniową wizytą do stolicy Arabii Saudyjskiej, Rijadu.

Jak informuje Palestyńska Agencja Prasowa WAPA, Arafat przybył na zaproszenie króla Arabii Saudyjskiej Chaleda w celu przeprowadzenia z nim i z następcą tronu, księciem Fahdem „bardzo ważnych rozmów”.

W teleturnieju biora udział 3-osobowe zespoły (plus 2 rezerwowych). Drużyna, która okazała się najlepsza w finale, wyjedzie w nagrodę na Olimpiadę do Moskwy. (PAP)

Sport • Sport • Sport • Sport • Sport

G. Rabsztyn — 12,48 sek.

(P). Na stadionie Skry rozegrano w poniedziałek warszawską część Memoriału Janusza Kusocińskiego. W loży honorowej zasiadali przewodniczący Rady Państwa Henryk Jablonski oraz ministrowie oświaty i wychowania, Józef Tejchma.

Zdaniem Krzysztofa otrzymał honorową nagrodę imienia J. Kusocińskiego, ufundowaną przez FSZMP i redakcję Przeglądu Sportowego dla wybitnych polskich sportowców lat minionych.

Wspaniałe wyniki uzyskały zawodnicy biegające na 100 m. Czarna Rabsztyn wygrała należąca do niej rekord świata — 12,48 sek. Druga była w finałowym biegu Zofia Bielczyk, która potknęła się na ostatnim płoku i uzyskała słabszy czas. W eliminacjach osiągnęła ona rezultat 12,63. Trzecie miejsce zajęła Elżbieta Rabsztyn, a czwarte — Danuta Perka.

Zacierał walkę sokoły w uczestnicznym biegu na 1500 m. Zwyciężyła reprezentantka ZSRR Swietłana Ulmasowa — 4:00,3, a drugie miejsce zajęła Anna Burkiś z warszawskiej Skry. Pobili ona rekord Polski rezultatem 4:09,0. Trzecie na mecie — dotychczasowa rekordzistka kraju Celina Sosnowska uzyskała również rezultat lepszy od swojego rekordu — 4:10,5.

Dobry wynik uzyskał w rzucie oszczepem reprezentant RFN — Karl Hanper — 66,06 m. Bieg na 400 m pł. Robert Wygrała Helena Kacperczykowa — 57,10. (V)

Doskonałe wyniki
w mistrzostwach USA

(P) Willie Smith osiągnął najlepszy w tym roku czas na świecie w biegu 400 m — 45,10 sek. Wynikiem tym zapewnił sobie tytuł mistrza USA, podczas

Stomil Dębica
drugi w wyciągu
Dookoła Europy

(P) W Nancy zakończył się międzynarodowy, 6-etapowy wyciąg kolarski dookoła Europy. Bardzo dobrze spisali się kolarze Stomila Dębica, zajmując w klasyfikacji zespołowej 2 miejsce na 13 sklasyfikowanych drużyn. W klasyfikacji indywidualnej najlepszym w polskim zespole okazał się Sławomir Oskwarek, który ukończył wyciąg na 1. miejscu. Podwójne zwycięstwo w wyciągu odniósł kolarz Belgii. Oto wyniki:

1. Claes (Belgia) 22:03:28;
2. Muller (Szwajcaria) 22:03:38;
3. Winnen (Belgia) 22:06:28;
4. da Silva (Luksemburg) 22:06:30;
5. Wolf (Szwajcaria) 22:08:48;
6. Sławomir Oskwarek 22:08:52;
7. Zbigniew Krański 22:09:50;
13. Stanisław Czaja 22:12:05; drużynowo
1. Belgia 66:31:25;
2. Polska 66:46:37;
3. Szwajcaria 66:53:06;
4. Dania 67:02:33. (PAP)

Milion w teleturnieju
„Na olimpijskim szlaku”

(P) Ponad milion osób wystartowało w wojewódzkich eliminacjach tradycyjnego teleturnieju „Na olimpijskim szlaku”. W tym roku głównym hasłem rywalizacji jest „Co wiesz o startach przyjaźni polskich i radzieckich olimpijczyków”. Młodzież, bo głównie ona bierze udział w teleturnieju, wiedziała bardzo dużo, choć pytania były trudne, odpowiedzi poprawnych nie brakowało.

4 listopada rozegrane zostaną eliminacje strefowe z udziałem zwycięzców eliminacji wojewódzkich. Utworzono 10 stref, a najlepszy zespół każdej strefy awansuje do półfinałów. Odebrą się one w lutym 1980 r. Cztery najlepsze drużyny — po dwie z każdego półfinału — zmierzą się w wielkim finale już przed kamerami tv. Zwycięzców pomamy w kwietniu 1980 roku, a więc na 3 miesiące przed inauguracją letnich igrzysk olimpijskich w Moskwie.

W teleturnieju biora udział 3-osobowe zespoły (plus 2 rezerwowych). Drużyna, która okazała się najlepsza w finale, wyjedzie w nagrodę na Olimpiadę do Moskwy. (PAP)

Na mistrzostwa świata
jadą kajakarze górscy

(P) Dzięki znakomitym wynikom na międzynarodowych zawodach w Zwickau (NRD) i Merano (Włochy), władze sportowe zdecydowały, że polscy kajakarze górscy wezmą udział w mistrzostwach świata, które odbędą się w kanadyjskiej miejscowości Jonquiere. Ustalono już skład zespołu polskiego. Jedzie sześciu kanadyjczyków: Jan Fraczek — Ryszard Seruga, Jerzy Jeż — Wojciech Kudlik, Zbigniew Czaja — Jacek Kasprzycki. Będą oni startować w końcowej swej konkurencji z szanowaną na medal C2X3 oraz indywidualnie. Ponadto jedzie jeszcze dwóch kajakarzy: Henryk Popiela i Kazimierz Gawlikowski. Zastawiając szachy, trener Jerzy Schauer oraz znany działacz i sędzia Tadeusz Tumidajski. (PAP)

Gratulacje dla piłkarzy Zawiszy

(P) Czwarty już raz w historii bydgoskiego klubu piłkarze Zawiszy uzyskali awans do ekstraklasy. Debiutowali w roku 1969, kiedy to miasto nad Brdą miało dwóch reprezentantów w I lidze. Było tak jednak tylko przez jeden sezon — w roku 1961 Polonia i Zawisza zajęły dwa ostatnie miejsca w tabeli i zostały zdegradowane.

„Wylądował” Zawisza pozbawiony w lidze okręgowej, a następnie dokonanej dużej zmiany: w 1963 r. uzyskał awans do II ligi, a w następnym roku — do ekstraklasy. W 1967 r. nastąpił ponowny spadek, a później dziesięć lat występów na drugim froncie. Różne koleje losu przechodził wtedy zespół, był o krok od dalszej degradacji, ale po zwycięstwie II-ligowca obronił. W roku 1977 ponownie nadarzyła się okazja, która Zawisza wykorzystał: dzięki lepszymu bilansowi bezpośrednich spotkań z najgorszym rywalem — walczyliśmy z Zagłębiem, znalazł się na ekstraklasie. Znowu tylko na jeden sezon. W ubiegłym roku, razem z zabrzańskim Górnikiem, musiał opuścić I ligę.

W zakończonym w ubiegłą niedzielę sezonie wyróżnić można trzy fazy w grze bydgoskiego zespołu. Początek był udany, ale później nastąpiły zmiany w składzie. W trakcie rozgrywek odeszli czołowi zawodnicy: Majewski, Cirkowski i Woronko. Straty do prowadzących w tabeli gdańskiej Lechii zwiększy-

ły się. Później było lepiej, im bliżej końca rozgrywek, tym mniejsza była przewaga lidera. Pod kierunkiem trenera Wojciecha Łazarka (pracował on przedtem w Lechii, Olimpii Elbląg i Bałtyku), a także odbił szat w klubach RFN, Belgii i ZSRR) i jego asystenta — Stanisława Montewskiego, piłkarze pracowicie spędzili zime i trenowali na własnych, świetnie wyposażonych obiektach w Bydgoszczy. Później wychyli do Polanicy Zdroju oraz na Węgry.

Solidne treningi przyniosły efekty. Po przedostatniej kolejce rozgrywek Zawisza znalazł się punktami z Bałtykiem i wyparł go z czołówki korzystniejszej różnicy bramek. Pierwszy raz w historii II-ligowych rozgrywek dwie pretendujące do awansu drużyny spotkały się w ostatnim meczu. Remis w Gdyni umożliwił Zawiszy powrót do ekstraklasy.

Gratulując trenerom i zawodnikom sukcesu zauważyć trzeba, że awans nie byłby możliwy bez szczęśliwego zbiegu okoliczności. Wiadomo nie od dziś, że drużyny z Trójmiasta najbardziej zaciebie meczu toczą między sobą. Lechia, mimo że sama nie miała duży szansa na awans, odebrała Bałtykowi dwa bezcenne punkty po bardzo twardej grze.

Szczęście jest oczywiście w sporcie potrzebne. Warto przypomnieć, że przed dwoma laty gol strzelony Lechii w niedzielnym okolicznościach, tuż przed końcem meczu, dał Zawiszy awans. Podobnie jak w tym roku, decydowała jedna bramka.

Oto zawodnicy, którzy walczyli dla Bydgoszczy I ligi: Bramkarze: Andrzej Bronczyk (r. ur. 1931), Jan Rudziński (1931).

Obroncy: Marek Czerniawski (1959), Adam Walczak (1957), Jerzy Szczepak (1954), Stanisław Sobierski (1952), Tadeusz Wisniewski (1980), Benedykt Niejłowicz (1955).

Pomocnicy: Adam Kurylo (1957), Zbigniew Kupcewicz (1952), Adam Kwaniewski (1958), Henryk Mojsa (1957).

Po ligowym sezonie owalnej piłki

(P) Ostatnim akordem ligowego sezonu polskich rugbyistów był barażowy mecz o pozostanie w ekstraklasie pomiędzy Orkanem Sochaczew i Bałtykiem Gdynia. W spotkaniu rozegranym na boisku warszawskiej Skry, zwyciężyła piętnastka Orkana 28:7 (8:7). Zespół z Sochaczewa, w którym występowały aktualnie wielu młodych utalentowanych zawodników, członków kadry narodowej — już w przyszłym sezonie może okazać się groźnym przeciwnikiem dla czołowych drużyn w kraju.

W pierwszej lidze sezonu 1979/80 wystąpił także ponownie zespół Budowlanych Lublin. Drużyna ta po niezbyt udanym sezonie 1978, kiedy to spadła z ekstraklasy, została dość gruntownie „przebudowana” opierając się na coraz silniejszym lubelskim ośrodku rugby. Budowlani podejmowali w ubiegłym sezonie wiele akcji, mających na celu spopularyzowanie rugby w Lublinie, dzięki nim zwiększyło się zainteresowanie młodzieży tą dyscypliną, do klubu zgłaszało się coraz więcej młodzieży. W tegorocznych rozgrywkach drużyny ligi zespołu Budowlanych spisywał się bardzo dobrze, zdecydowanie wygrywając rywalizację o wejście do ekstraklasy.

Mecz Bałtyk (druga drużyna II ligi) — Orkan przedostatni zespół ekstraklasy wyjaśnił ostatnią niewiadomą sezonu. Drużyna warszawskiego AZS już na kilka kolejek przed zakończeniem rozgrywek zapewniła sobie tytuł mistrzowski i potwierdziła swą supremację w kraju, nie ponosząc ani jednej porażki. O drugim miejscu zdecydował natomiast bilans bezpośrednich spotkań pomiędzy Budowlanymi Łódź i stołeczna Skra. Budowlani wygrali zaległy mecz z Lechią Gdańsk, zrywając się punktami ze Skry i zajęli w końcowej tabeli drugie miejsce. Bilans bezpośrednich spotkań zdecydowanie także o szóstym miejscu Czarnych Bytom.

Koncowa tabela:
1. AZS AWF Warszawa 42 pkt. 432—142
2. Budowlani Łódź 31 pkt. 210—173
3. Skra Warszawa 31 pkt. 234—155
4. Polonia Poznań 30 pkt. 202—170
5. Lechia Gdańsk 24 pkt. 250—227
6. Czarni Bytom 22 pkt. 127—285
7. Orkan Sochaczew 22 pkt. 141—98
8. Posenia Poznań 20 pkt. 156—298. (PAP)

6 — 15. VII
XXXVI Tour de Pologne

(P) Po zwycięskich startach naszych kolarzy na szosach Europy czeka ich teraz kilkanaście dni przerwy przed najważniejszą krajową imprezą — XXXVI Wyciągiem dookoła Polski. Do rozpoczęcia Tour de Pologne startować oni będą jeszcze 20.VI w drużynowych mistrzostwach Polski, a następnie 29.VI w eliminacjach do indywidualnych mistrzostw Polski. Natomiast 22—24.VI nasi kolarze wezmą udział w dwóch wyciągach w Belchatowie i WTC w okolicach Warszawy.

Tegoroczny Tour de Pologne zapowiada się bardzo ciekawie. Oprócz 8 ekip zagranicznych — ZSRR, CSRS, NRD, Francji, Holandii, Włoch, Szwajcarii i Belgii, wystartują najlepsi nasi kolarze. W tym roku stanie na starcie też imprezy tylko jedna reprezentacja Polski oraz zespoły pionów i zrzeszeń sportowych. Wyda się, że podział kolarzy na macierzyste piony i zrzeszenia nie pozostanie bez wpływu na rywalizację między poszczególnymi drużynami oraz kolarzami. Trasa tegorocznego wyciągu, licząca w sumie 1350 km, jest bardzo urozmaicona. Po pierwszych płaskich etapach czekać kolarzy góry. Trzy etapy spośród 9 to typowo górskie próby, na których zlokaliz-

Napastnicy: Jacek Sierant (1958), Andrzej Milczarski (1955), Bogdan Kwapisz (1953), Andrzej Burchacki (1960), Jarosław Nowicki (1961).

Prezesem klubu jest gen. brg. Józef Kolasa, prezesem sekcji piłki nożnej — mgr Jerzy Nowak, a jej kierownikiem — mgr mgr Zbigniew Miklas, Drużyna opiekuje się jej kierownik — kpt. mgr Witold Sulewski.

Najwięcej bramek strzelił dla Zawiszy w ubiegłym sezonie następujący zawodnicy: Sierant — 12, Kwapisz — 10, Kurylo — 7, Milczarski — 4.

WALDEMAR CHLEBOWSKI

Eliminacje lekkoatletycznego
Pucharu Europy

(P) Awans do półfinałów lekkoatletycznego Pucharu Europy w konkurencji mężczyzn wywalczyły zespoły Portugalii, Danii i Irlandii. W piątego meczu, który decydował o awansie do półfinałów rozegranym w Luksemburgu zwyciężyła Portugalia — 74 pkt., przed Danią — 65,3; Irlandia — 54; Luksemburgiem — 53,5 i Islandia — 51 pkt.

Półfinały odbędą się w dniach 30.VI — 1.VII.1979 roku w Genewie. Luedenscheid (RFN) i Malmö. Zespół polski rywalizować będzie w Luedenscheid z drużynami RFN, Włoch, CSRS, Węgier, Grecji, Austrii i Danii. (PAP)

Sukces jeźdźców
w Wilnie

(P) Puchar „Przyjaźni” na międzynarodowych zawodach jeździeckich w Wilnie zdobyli reprezentanci Polski — 62,23 pkt. Drugie miejsce zajęła drużyna złożona z zawodników Litwy i Estonii — 72,25 pkt., a trzecie — RSFR. Wojciech Dąbrowski wygrał konkursy potęgi skoku na koniu „Moderat”, a w konkursie otwarcia i w konkursie „Symfonia” na koniu „Jaguar” zajął drugie miejsce za 18-letnim Oskwarem Jonkusem (Litwa). Piotr Pacynski na koniu „Hafciarka” był drugi w konkursie „6 przeszkód”, a Manfred Anielski zajął trzecie miejsce w konkursie „Do pierwszego biegu”. (PAP)

Projekt nowej
konstytucji Iranu

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

przez lokalne rady, ale praw autonomicznych nie uzyska. Zarówno Kurdowie w zachodnim Iranie, Turkmeni w pół-wschodniej części kraju, jak i Arabowie irańscy w prowincji Chuzestan nad Zatoką Perską domagają się autonomii. Wymienione rejony były w ostatnich tygodniach widownią krwawych zapałów. Po zaakceptowaniu przez 75-osobowy zespół ekspertów, projekt konstytucji ma być zatwierdzony w powszechnym referendum ludowym. W kołach liberalnych i lewicowych, jak również wśród przedstawicieli mniejszości etnicznych wysuwane jest hasło zatwierdzenia konstytucji przez Zgromadzenie Konstytucyjne wyłonione w wyborach powszechnych. Kola te wyrażają również zastrzeżenia wobec idei podporządkowania wszystkich dziedzin życia zasadom islamu. (P)



(P) W Nablu (okupowany zachodni brzeg Jordanu) odbyły się masowe demonstracje ludności palestyńskiej przeciwko Izraelowi. Na zdjęciu: żołnierze izraelscy gaszą płonące opony podpalone przez demonstrujących Palestyńczyków. CAF — Photofax

ZYCIE WARSZAWY - ZYCIE WARSZAWY

LaTO OHP

Wakacje na własny rachunek

Rozpoczną się wkrótce letnie wakacje dla uczniów szkół średnich. Dziesiątki tysięcy chłopców i dziewcząt z warszawskich liceów, techników i szkół zawodowych wyjadą w góry i nad morze, na obozy i wczasy. Nie wszyscy jeszcze mają gotowe plany wakacyjne. Czasami młodym ludziom brakuje środków na wycieczkę, autostop, na wypadek w ulubioną okolicę kraju. Dla wielu więc szansę zarobienia pieniędzy na ferie stwarzają „Wakacje na własny rachunek” Ochotniczych Hufców Pracy.

W br. o wiele więcej niż w ub. roku warszawskich przedsiębiorstw zgłosiło chęć zatrudnienia, w sezonie urlopowym, dziewcząt i chłopców z OHP. Na junaków oczekują handel i usługi, komunikacja, instytucje administracyjne, łączność i przemysł spożywczy. Poza tym — tradycyjnie już młodzież będzie mogła pracować w budownictwie, przemyśle maszynowym, rolnictwie i przemyśle lekkim.

Przewiduje się, że w akcji „Wakacje na własny rachunek” weźmie udział przynajmniej 10 tys. dziewcząt i chłopców ze szkół Warszawy i województwa stołecznego. Już teraz instytucje i przedsiębiorstwa zgłosiły chęć zatrudnienia ok. 24 tysięcy osób.

W tym roku, w większym niż dotychczas stopniu, egzekwowane będą od przedsiębiorstw zobowiązania dotyczące organizacji młodzieży wolnego czasu po pracy. Chodzi m.in. o to, aby zatrudnionym uczniom stworzyć warunki dobrego wypoczynku.

Książki nadesłane

POEZJA

B. Soliński — Tryptyk lubuski — Wyd. Pozn. str. 25 cena 8 zł
W. Bożański — Mieszkam w pogodzie — Wyd. Pozn. str. 94 cena 15 zł
N. Chądziński — Rodowód — Wyd. Pozn. str. 126 cena 18 zł
M. Kurpisz — Dochodzenie do głosu — Wyd. Pozn. str. 72 cena 12 zł

BELETYSTYKA POLSKA

A. Zeyland — Konwój — Wyd. Pozn. str. 191 cena 18 zł
J. Pacholowski — Opowiadania moralne — Wyd. Pozn. str. 262 cena 35 zł
Z. Trzaska — Oczerezy — Wyd. Pozn. str. 316 cena 35 zł
B. Kogut — Miśka porucznika Kuny — Wyd. Pozn. str. 150 cena 25 zł

PRZEKŁADY

T. Vossas — Pałac lodowy — Wyd. Pozn. str. 146 cena 28 zł

połączonego z rozrywką kulturalną, sportem i rekreacją.

Zajęcia w OHP są dla młodzieży opłacalne. Za jedną godzinę można zarobić minimum 12 zł, a ci którzy wyróżniają się w pracy mogą otrzymać i 20 zł. Zgłoszenia przyjmowane są od młodzieży liczącej powyżej 16 lat. Warszawskie biura rekrutacyjne znajdują się: w LO im. Reja, ul. Królewska 1921 (inf. tel. 27-39-86), w wydziale zatrudnienia Urzędu m. st. Warszawy przy ul. Grochowskiej 171b, a w Pruszkowie w Liceum im. Zana. Studenci przyjmowani są w Radzie Uczelnianej ZSP na Krakowskim Przedmieściu 24/26.

Organizowane są również wyjazdy Ochotnicze Hufce Pracy. Weźmie w nich udział ok. 10 tys. młodzieży z Warszawy i stołecznego województwa. Największa grupa — ok. 1500 osób wyjedzie w okolice Koszalina. Mniejsze hufce, liczące ok. 500 junaków, pracować będą w woj. gdańskim, szczecińskim, zielonogórskim, toruńskim i łupskim.

W okresie wakacji stołeczne OHP przyjmą ok. 6 tys. młodzieży z innych województw. Program pobytu dla przyjeżdżających hufców obejmuje — poza pracą — zwiedzanie miasta, poznanie jego historii, a także udział w wielu imprezach sportowo-rekreacyjnych. Będzie można także iść do kina, na basen i do dyskoteki. (zaw.)

Z działek do sklepów

Dobrze zagospodarowane, właściwie uprawiane i pielęgnowane ogródki działkowe dostarczają często o wiele więcej warzyw i owoców niż potrzebują na własny użytek właściciele działek. Toteż od kilku już lat, z inicjatywą WRZZ, stołeczny handel organizuje skup i sprzedaż tych nadwyżek.

Niedawno zainteresowane instytucje zawarły porozumienie na temat organizacji ogólnostanowczych sprzedaży produktów ogrodnictwa z działek. Ustalono, że Warszawa Spółdzielnia Ogrodnicza przygotuje punkty skupu w ogródkach na Paluchu, Augustówce i przy ul. Janowieckiej. Gospodaruje tam ponad 5 tys. działkowców. Handlowcy liczą więc na spore ilości porzeczki, agrestu, pomidorów czy innych warzyw i owoców, uprawianych na działkach. Stamtąd towary mają być przewożone bezpośrednio do sklepów i kiosków.

Wytypowano również blisko 40 sklepów WSS i WSO, które, w różnych dzielnicach Warszawy będą prowadzić skup warzyw i owoców od działkowców. Aby jednak przedsięwzięcie to przyniosło oczekiwane efekty — musi być odpowiednia informacja. Wykaz wspomnianych sklepów powinien znajdować się w każdym ogrodzie, na widocznym miejscu.

Przed kilku laty na ulicach i na targowiskach ustawiono ławy, na których właściciele działek mogli sprzedawać warzywa czy kwiaty. Warto też pomyśleć o zorganizowaniu podobnych stoisk również na terenie ogródków. Wielu bowiem mieszkańców pobliskich osiedli chętnie kupowałoby świeże owoce czy warzywa bezpośrednio na działkach.

TEATR

Teatr Powsteczny im. Jana Kochanowskiego — „Pierwszy dzień wolności” godz. 19. Teatr — godz. 19 — „Motyle są wolne”.

KINO

Baltic — „Szczęśliwi” 11. prod. USA, lat 15, godz. 8.45, 11, 13.15, 15.30, 17.45 i 20.
Przyjaźń — „Lokator”, prod. franc. lat 18, godz. 15.30, 17.30, 19.30.

Pokolenie — „Ring”, prod. węg. lat 15, godz. 15.30, 17.30, 19.30.
„Papierowy księżyc” prod. USA, lat 15, godz. 17.15, 19.15.

Odson — nieczynne.
Hel — „Mistrz rewolweru”, prod. USA, lat 15, godz. 11.30, 13.30, 15.30, 17.30, 19.30.
Walter — nieczynne.

WYSTAWY

Muzeum Okręgowe przy ul. Nowotki 12 — wystawa pn. „Galeria malarstwa polskiego XIX i XX wieku. „Droga do niepodległości” — wystawa zorganizowana z okazji 60 rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Grafika książkowa — wystawa ilustracji i książek dla dzieci — Janusz Stanny. Polski plakat teatralny ze zbiorów Andrzeja Kowalskiego. Biuro Wystaw Artystycznych — „Dom Gask i Dom Esterki” — pokaz prac słuchaczy Państwowego Ogólnego Liceum w Radomiu z okazji Międzynarodowego Roku Dziecka. Grafika Witolda Chmielewskiego.
Witryny Plastyczne „ART” — ilustracje bajek Hanny Perszowej.

DZIURY APTEKI I POGOTOWIA

Apteka nr 15 przy pl. Konstytucji 5 i 10 przy pl. Zwycięstwa 7. Doradza pomoc internistyczną — ambulatorium Pogotowia Ratunkowego przy ul. Tychomana. Pogotowie Dentystyczne czynne codziennie w godz. 23-1 rano przy Pogotowiu Ratunkowym. Informacja Szpitala Dzieciątka 406-77.

TELEFONY

Pogotowie ratunkowe 999, straż pożarna 998, posterunek MO 997, pogotowie energetyczne 530, postój taksówek 725, zjazd myśliwski 411, sklep „Dacia” 742.

BIAŁOBRZEGI

Kino „Półka” — „Burzliwe lato”, prod. CSRS, lat 15, godz. 16 i 18.

Telefony: pogotowie ratunkowe 999, straż pożarna 998, posterunek MO 997, pogotowie energetyczne 530, postój taksówek 725, zjazd myśliwski 411, sklep „Dacia” 742.

DRZEWICA

Kino „Śnieżka” — „Śmiertelny posąg”, prod. franc. lat 18, godz. 16 i 18.
Telefony: apteka 25 — ośrodek zdrowia 26 — postój taksówek 53, posterunek MO 97, restauracja „Zamkowa” 77, dworzec PKP 47, przedszkole 19.

GRÓJEĆ

Kino „Odra” — „Co mi zrobisz jak mnie złapiesz”, prod. pol. lat 15, godz. 15, 17 i 19.
Telefony: pogotowie ratunkowe 999, posterunek MO 997, straż pożarna 998, biblioteka 23-55, dom kultury 24-97, ośrodek zdrowia 22-45, postój taksówek 23-11, przychodnia rejonowa 22-88, CPN 26-82, apteka 21-03 lub 21-44, dworzec PKP 24-61.

GARBATEKA

Kino „Las” — „Biały Bim Czarne ucho”, prod. ZSRR, lat 12, godz. 17 i 19.
Telefony: apteka 26, dworzec PKP 47, posterunek MO 97, ośrodek zdrowia 26, postój taksówek 53, apteka 21-03 lub 21-44, straż pożarna 998, przychodnia rejonowa 22-88, CPN 26-82, apteka 21-03 lub 21-44, dworzec PKP 24-61.

ILZA

Kino „Zamek” — „Lili — kochaj mnie”, prod. franc. lat 15, godz. 17 i 19.
Telefony: apteka 51, biblioteka 266, pogotowie energetyczne 21, dom kultury 104, dworzec PKP 271, straż pożarna 115, kawiarnia 268, posterunek MO 7, pogotowie ratunkowe 9, przedszkole 140.

JEDLINSK

Telefony: kierunkowy 101, apteka 28, posterunek MO 77, ośrodek zdrowia 17, straż pożarna 88, zakład energetyczny 60, restauracja 14-14, 14. urzęd gminy — naczelnik 89.

JEDLINA LETNISKÓ

Telefony: apteka 48, izba porodowa 38, posterunek MO 7, ośrodek zdrowia 23, restauracja „Leśna” 110, straż pożarna 8.

KOZENICE

Kino „Znicz” — „Nie taki zły”, prod. franc. lat 15, godz. 17.30 i 19.30.
Telefony: pogotowie ratunkowe 999, straż pożarna 998, posterunek MO 997, pogotowie energetyczne 23-41, kino 23-54, muzeum regionalne 23-72, urząd miasta i gminy 21-23, przychodnia rejonowa 22-94, biblioteka 21-58.

LIPSKO

Kino „Szarotka” — „Co mi zrobisz, jak mnie złapiesz”, prod. pol. lat 15, godz. 17, 19.
Telefony: apteka 44, dworzec PKP 297, posterunek MO 7, szpital rejonowy 53, postój taksówek 88, urząd miasta i gminy — naczelnik 286, straż pożarna 8, gmina 21-23, przychodnia rejonowa 22-94, biblioteka 21-58.

NOWE MIASTO

Kino „Półka” — „Błota w Między”, prod. USA, lat 12, godz. 18 i 20.
Telefony: apteka 44, dworzec PKP 297, posterunek MO 7, szpital rejonowy 53, postój taksówek 88, urząd miasta i gminy — naczelnik 286, straż pożarna 8, gmina 21-23, przychodnia rejonowa 22-94, biblioteka 21-58.

MOGIELNICA

Telefony: apteka 10, gmina 21-23, ośrodek zdrowia 11, posterunek MO 7, stacja PKP 50, straż pożarna 88, naczelnik 146, księgarnia 81, przychodnia rejonowa 80.

PIONKI

Kino „Chemik” — „Nagonka”, prod. jug. lat 18, godz. 17 i 19.
Telefony: pogotowie ratunkowe 999, straż pożarna 308, posterunek MO 307, apteka 310, księgarnia 511, pogotowie energetyczne 306, przychodnia rejonowa 332, restauracja „Adria” 552, izba porodowa 548, urząd miasta i gminy 513, kierunkowy 12, posterunek energetyczny 308, postój taksówek 268.

Po roku

Krajobraz przy szosie



W gminie Zakroczym utwardza się pobocza szosy, a przy przystankach autobusowych powstają zatoczki.

Czy stołeczne województwo jest zadbane? Takie pytanie postawiliśmy rok temu, a odpowiedzi na nie szukaliśmy jeżdżąc trasami wylotowymi z miasta. Ogłędaliśmy elewacje budynków, sprawdzaliśmy porządek wokół zakładów pracy, urzędów i domów mieszkalnych, jakość i stan ogrodzeń, czystość na poboczach dróg. Zaglądaliśmy też na podstołeczne campingi, do restauracji a i na podwórka prywatnych posesji.

Wszystkie wrażenia — te pozytywne i negatywne, opublikowaliśmy w 9 artykułach, z których pierwszy, drukowany w dniu 3 kwietnia 1978 r. nosił tytuł „Podstołeczne brudasy”. W czasie zbierania materiałów do naszych relacji rozmawialiśmy z naczelnikami gmin, skrzętnie notując i podając do publicznej

wujemy zmiany. W ubiegłym roku jezdnią biegnącą przez wieś rozgraniczona była ciągłą linią. Narzekali na to wszyscy rolnicy, zmuszeni do sporego obciążenia samochodami. W tym miejscu szosa jest bardzo wąska i pasażerowie stoją na niej, tuż obok przejeżdżających samochodów. O wypadku nieudolnym. Oprócz tego, zatrzymujące się autobusy tworzą korki, ponieważ droga ta jest wyjątkowo ruchliwa. Wiemy, że trasa E-81 będzie przebudowana, ale zanim to nastąpi, dla bezpieczeństwa podróżnych i wygody kierowców

Wszystkie wskazane przez nas domy mają nowe, czyste elewacje. Nadal jednak mamy zastrzeżenia do użytkowania przystanków autobusowych — w tym miejscu szosa jest bardzo wąska i pasażerowie stoją na niej, tuż obok przejeżdżających samochodów. O wypadku nieudolnym. Oprócz tego, zatrzymujące się autobusy tworzą korki, ponieważ droga ta jest wyjątkowo ruchliwa. Wiemy, że trasa E-81 będzie przebudowana, ale zanim to nastąpi, dla bezpieczeństwa podróżnych i wygody kierowców

Wszystkie wskazane przez nas domy mają nowe, czyste elewacje. Nadal jednak mamy zastrzeżenia do użytkowania przystanków autobusowych — w tym miejscu szosa jest bardzo wąska i pasażerowie stoją na niej, tuż obok przejeżdżających samochodów. O wypadku nieudolnym. Oprócz tego, zatrzymujące się autobusy tworzą korki, ponieważ droga ta jest wyjątkowo ruchliwa. Wiemy, że trasa E-81 będzie przebudowana, ale zanim to nastąpi, dla bezpieczeństwa podróżnych i wygody kierowców



Ten dom w Nowym Dziekanowie utrudnia jazdę szosą E-81. Fot. Zbigniew Furman

wiadomości, jakie brak zauważyliśmy i co będzie zlikwidowane w ciągu roku. Przyszli więc czas na sprawdzenie, co się zmieniło.

Jako pierwszą wybraliśmy trasę wylotową E-81 w kierunku Gdansk. Wiedzie ona przez Łomianki, Czosnów, Zakroczym.

Na terenie gminy Łomianki znaczna poprawa. Zniknęły stojące po obu stronach szosy koszarne kłoki i budki, w których właściciele pól uprawnych trzymali swoje narzędzia. Tereny wokół domów są starannie utrzymane. Nie rozwijane natomiast problem, jakim jest dom w Dziekanowie Nowym 25, stojący dosłownie na szosie. Jedyna reakcja władz po naszej publikacji była wizyta pracowników urzędu gminnego, którzy polecieli posprzątać obiekty. Tymczasem zwracaliśmy uwagę, że ten stary dom stwarza niebezpieczeństwo — nie tylko dla kierowców, ale także dla jego mieszkańców. Kamienie wypadające spod kół samochodów nadal rozbijają szczyby w oknach, a lokatorzy mają za sobą kolejny rok strachu, czy jakiś pojazd nie rozbił się po prostu o jego ścianę. Właściciele chcą budować nowy dom, mają plac, brak im tylko materiałów budowlanych, o które trudno doprosić się w gminie.

Jedziemy dalej. Na terenie gminy Czosnów także odnoto-

można zrobić prowizoryczne zatoki. Jak to wykonać? Gospodarze Czosnowa mogliby podejrzeć sąsiadów w gminie Zakroczym, gdzie na odcinku Trebki-Ostrzykowska robi się właśnie 8 zatok przy przystankach autobusowych i utwardza pobocza.

W Modlinie rozebrano rudery, stojące nieopodal campingu „Wisły”. Ten ostatni także ma czyste i dobrze utrzymane ścieżki. Pierwsze wrażenie psuje jednak nieczysty pawilon kawiarni, który służy za magazyn butelek. Natomiast sanitariaty są w opłakanym stanie, brakuje pryszniców. Sezon dopiero się zaczął, co będzie pod jego ko-

Musimy przyznać, że w porównaniu z rokiem ubiegłym odcienie trasy E-81 na odcinku od Warszawy do granicy naszego województwa jest teraz czystsze i bardziej zadbane. Wskazaliśmy w artykule „Krajobraz przy szosie” z 10 lipca 1978 r. zostało usuniętych. Pozostało jeszcze kilka spraw, z którymi mamy nadzieję, że gospodarze poszczególnych gmin uporają się ku zadowoleniu mieszkańców tego rejonu, jak tych wszystkich, którzy ta trasą jadą. Bo przecież miano stołecznej województwa zobowiązuje.

MARTA WALUCHOWSKA

Ogłoszenia drobne

Dom w Rajcu Poduchownym wycierazwie w roku 1979 do godz. 14, poniedziałek, wtorek, piątek. R-955116-1

Elektryczne tablice słowe, zabezpieczenia sprzedawcy, Lublin, ul. Pawia 80 — Prochnicki. 677538-0

M-4, I piętro „Ustronie”, zamienić na trzy pokoje lub dwa w centrum. Wiadomość: tel. 416-65 po 16. R-95518-1

Słupki — zamienić duży pokój z kuchnią, c.o., na równorzędne w Radomiu. Oferty „Życie Radomskie” nr 955117. R-955117-1

Sprzedam Syrenę 105 L z 1976 r. tel. 271-33. R-955107-1

Sprzedam dom wylotowy z ogrodem, centrum Glinie w rozległości 1000 m. M-2. Tel. 502-89 godz. 17-21. R-955120-1

Sprzedam działkę ogrodzoną w granicach Radomia. „Las, domek letniskowy”, kominek, światło. Wiadomość: tel. 289-66 po godz. 20. R-955126-1

Sprzedam Wazę 303, stan dobry. Wład. ul. Zalewowa 7. R-9551108-1

Sprzedam Wartburga. Wład. Radom, ul. Wernera 4 m. 17. R-955114-1

Sprzedam Wolgę Gaz. 21. Tel. 248-44 od 6-18, lub zamienię na „Zukę”. R-955115-1

Wynajme M-2 lub M-3 umebowane z telefonem w Warszawie. Oferty „Życie Radomskie” nr 955113. R-955113-1

KOPALNIA WĘGLA KAMIENNEGO „WAWEL” w Rudzie Śląskiej OFERUJE PRACĘ DLA MĘŻCZYZN

w wieku od 18 do 40 lat
Dla nie posiadających kwalifikacji górniczych, kopalnia prowadzi szkolenie, celem przygotowania do pracy na dole i powierzchni kopalni.

Przyjmowanym do pracy gwarantuje:

- korzystne warunki pracy w 4-brygadowym systemie organizacji pracy — 2 dni wolne po 6 dniach pracy,
- wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego obowiązującego w górnictwie,
- miesięczny dodatek stabilizacyjny w wysokości 1.000 zł oraz nagrody pieniężne za 6 i 12-miesięczną pracę w kopalni dla podejmujących pracę na dole po raz pierwszy,
- specjalne wynagrodzenie z Karty Górnika,
- deputat węglowy,
- nagrody roczne tzw. 13 i 14 pensja,
- pożyczka w wysokości 25.000 zł na zagospodarowanie, jeśli zawierają związek małżeński. Po nienagannym przepracowaniu pod ziemią 6 lat, pożyczka ta ulega całkowitemu umorzeniu,
- zakwaterowanie w Domu Górnika,
- kredytowe wyżywienie,
- wysoki poziom świadczeń socjalno-bytowych.

Warunkiem przyjęcia do pracy jest:

- dobry stan zdrowia,
 - ukończenie szkoły podstawowej,
 - nienaganny stosunek do pracy i dyscypliny społecznej,
 - przedłożenie: dowodu osobistego, książeczki wojskowej, świadectwa pracy oraz legitymacji ubezpieczeniowej z adnotacją o zatrudnieniu.
- Kopalnia posiada dogodnie połączenia komunikacyjne, kolejowe i autobusowe w komunikacji krajowej i lokalnej.

Dojazd do kopalni:

- z dworca PKP Ruda Śląska położonego na linii kolejowej Katowice — Gliwice autobusami oraz tramwajem nr 18.
- Informacji o zatrudnieniu udziela: Dyrekcja Kopalni „Wawel” — Dział Zatrudnienia, ul. Szyb Walenty 32, 41-700 Ruda Śląska 1, tel. 481-021, wewn. 653.

R-152-0

PODZIĘKOWANIE

Dyrekcji POP, Radzie Zakładowej, OZGZZ PPWO i Sk w Radomiu oraz Kolegom z wydziału chemicznego i wykończalni Zakładów Garbarskich i Tym wszystkim, którzy okazali wyrazy współczucia i wzięli udział w pogrzebie Zmarłego

mladość

R-955128

JANA BARSKIEGO

Sona z dziećmi

CO I GDZIE

PRZYTYK

Telefony: apteka 24, posterunek MO 77, ośrodek zdrowia 68, straż pożarna 98, gmina 21-23, przedszkole 66.

PRZYSUCHA

Kino „Zachęta” — „Gwiazdny wojny”, prod. USA, lat 12, godz. 15.30, 17.30 i 19.30.

Telefony: posterunek MO 07 pogotowie ratunkowe 08, straż pożarna 08, apteka 228, dom kultury 473, urząd miasta i gminy 427, ośrodek zdrowia 313, izba porodowa 217, dworzec PKS 62.

SKARYSZEW

Telefony: apteka 13, posterunek MO 77, straż pożarna 23, ośrodek zdrowia 11, urząd miasta i gminy 88, przedszkole 78.

SZYDLÓWIEC

Kino „Górniki” — „Step” I i II cz., prod. ZSRR, lat 12, godz. 16, 18, 20.

Telefony: apteka 56, dom kultury 246, posterunek MO 07, straż pożarna 08, pogotowie ratunkowe 09, przychodnia rejonowa 353, CPN 185, PKP 56, przedszkole 247. Muzeum Ludowego Instrumentu Muzycznych — Polskie Instrumenty Muzyczne i wnętrza zamkowe czynne codziennie w godz. 10-19, w soboty od 9-15.30, po niedzieli i dni poświęcone — nieczynne.

WIERZBICA

Kino „Venus” — „Przez Góry Skaliste”, prod. USA, lat 12, godz. 18.

Telefony: apteka 1, izba porodowa 15, posterunek MO 07, straż pożarna 19, restauracja „Niespodzianka” 34, urząd gminy — naczelnik 15, 21-06, 2, przedszkole 24, pogotowie energetyczne 21.

WARKA

Kino „Przyjaźń” — „W gwiazdny pyle”, prod. NRD, lat 12, godz. 17 i 19.

Telefony: pogotowie ratunkowe 9, straż pożarna 88, posterunek MO 7, apteka 33, ośrodek zdrowia 21, CPN 120, PKP 12, muzeum 267, urząd miasta i gminy — naczelnik 48.

Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego czynne codziennie oprócz niedziel i dni poświęconych w godz. 9-15.30. Ekspozycja stała: Kazimierz Pułaski i udział Polaków w życiu politycznym, kulturalnym i społecznym Stanów Zjednoczonych.

ZWOŁEN

Kino „Świt” — „Dupont Lajoie”, prod. franc. lat 18, godz. 18 i 20.

Telefony: pogotowie ratunkowe 999, straż pożarna 998, posterunek MO 997, apteka 27-20, postój taksówek 27-08, szpital 20-37, restauracja „Gotardzianka” 25-52.

Muzeum im. Jana Kochanowskiego w Czarnolesie — ekspozycja stała: „Życie i twórczość Jana Kochanowskiego”.

RADIO

Program I

Wiad.: 6.00 7.00 8.00 9.00 10.00 11.00 12.05 13.00 14.00 15.00 16.00 17.00 18.00 19.00 20.00 21.00
6.00-6.00 Sygnały dnia 9.05-11.40 Czwórka pory roku 11.25 Niezapomniane strony 11.40-12.00 „Mity greckie” 12.05-12.15 Radio kierów 12.15-1

Zwoleń odczuwa niedosyt

Inicjatywę gospodarnych trzeba wspierać

Każdemu przejeżdżającemu przez Zwoleń, miasteczko to musi zaimponować czystością widoczną tu niemal na każdym kroku. Różne krzewy, estetyczne kłomby, odnowione elewacje domów — dobrze świadczą o tutejszych mieszkańcach. Do społecznej roboty nie trzeba ich namawiać. Kiedy przyszło realizować zadania wynikające z udziału Zwoleń w telewizyjnym „Banku Miast” ludzie zakasali rękawy i wykonali program z należytą starannością. Takie już mają ambicje.

Efekty wywołanej inicjatywy są niebagatelne. Mówią o nich z dumą mieszkańcy, ale też nie ukrywają uczucia niedosytu. Zrobili co mogli, nawet więcej. Liczyli, że otrzymają pomoc z województwa na doposażenie po to, by efekty były pełniejsze bardziej widoczne, a wykonanie obiekty lepiej służyły ludziom. Stało się inaczej.

Jest upalne, czerwcowe południe. Z Mieczysławem Cholewskim, zastępcą naczelnika Urzędu Miasta i Gminy, jedziemy nad zwoleński zalew. Równa asfaltowa droga, ma po jednej stronie dobre dwa kilometry chodnika i założone rzędy osłabienia. Pierwsze zetknięcie z dobrymi skutkami społecznego trudu. Na początku jezdni stylizowane wrota zachęcają do odwiedzenia ośrodka.

Pod wodą 4 hektary ziemi. A woda czysta, bo są jeszcze takie rzeczki jak Zwoleńka, w których nie ma ścieków i ryby żyją jak za dawnych czasów. Długim asfaltowym bulwarem dochodzimy do jazu. W miejscu, gdzie kończy się twarzą nawierzchnia, usytuowany został mały pawilon, z przeznaczaniem na wypożyczalnię sprzętu.

— Mamą do dyspozycji 10 kajaków przekazanych przez WOSIR, 5 rowerów wodnych (te zakupił Urząd Miasta i Gminy) i 20 leżaków — informuje kierownik ośrodka. — Ilości to znikome i w roboczych dzień, gdy nad brzegami zbiornika wypoczywa kilkadziesiąt osób, można jeszcze jakoś sobie poradzić, ale już w niedzielę, kiedy przyjeżdża tu kilka tysięcy ludzi, najlepiej wydać sprzęt i więcej się już nie pokazywać. Po co „świecić oczami”, tłumaczyć.

Jest wokół zalewu wystarczająco dużo miejsca, w tym także obszerny park dawnego majątku, dogodne miejsce na postawienie kilku domków campingowych i stworzenie bazy turystycznej. Ale nad brzegami zalewu w Zwoleń nie ma nawet szlaku dla rowownika.

W parku stoi przepiękny dworek, a w jego bliskiej odległości obszerny czworak.

Konserwator wojewódzki znalazł obiekt za zabytkowy. I na tym koniec. Okna zabito deskami, gdzieś widać widok szalunki zabezpieczającej modrzewiowe bale. Chciałoby się w tym miejscu powiedzieć: przecież to obiekt idealny wręcz na najładniejszy motel w województwie radomskim. No tak, tylko co po takim stwierdzeniu, skoro dworek stoi pusty od co najmniej 5 lat i nikt jak do tej pory się nim nie zajął.

W Zwoleń czeka się na inicjatywę gospodarza wodnego obiektu i przylegającego doń terenu, którym jest radomski WOSIR. Na razie, przypomina to czekanie na Godota. Każdy rok kończy się bowiem na przyrzeczeniu, że już

od następnego zacznie się wreszcie coś robić. A potem wszystko wraca do normy. Mało sprzętu pływającego, brak bazy noclegowej, żadnych urządzeń.

Ale mieszkańcy Zwoleń nie siedzą z założonymi rękami. Właśnie teraz wykonuje się piłkarskie boisko treningowe, wylane zostały już ławy pod pawilon gastronomiczny, ustawiono się ogrodzenie obszernych, asfaltowych kortów tenisowych. Bo kto ma społeczną pasję tworzenia czegoś nowego, ten na drugim, pozostającym w tyle nie ogląda się. Choć bez pomocników jest trudno i szkoda dotychczasowych efektów.

ANDRZEJ MĘDRZYCKI

Nieregularne dostawy

Brakuje kruszywa na remonty dróg

Radomscy drogowcy nie narzekają na panującą od kilku tygodni pogodę, która sprzyja prowadzonym pracom na drogach w woj. radomskim. Znacznie większym problemem niż upały jest brak kruszywa, a ściślej drobnych grysw, dostarczanych zwykle z kamieniołomów w Górkach Szczyrkowskich i Miedziance k. Śródk.

Wycieczki i obozy dla najmłodszych

Spółdzielnia mieszkaniowa „Ustronie” organizuje dla najmłodszych mieszkańców osiedla liczne obozy i kolonie. W bieżącym roku młodzież i dzieci z Ustronia wypoczywać będą m.in.: na obozach w Sorkwicach, Rawce, Spale, Lesku, Czarnej, Górcach i Wolborzu. Obozy te mają zróżnicowany charakter, począwszy od sportowych do artystycznych i wędrówkowych. Ciekawą pod względem formy jest wypożyczalnia młodzieży w Wolborzu, pomyślana jako ośrodek na wczasów w siodle.

Dzieci, które pozostaną w Radomiu, nie powinny również narzekać na brak rozrywkę. Dla nich bowiem działający na „Ustroniu” klub dziecięcy o nazwie „Sputnik” przygotował wiele interesujących wycieczek. Pierwsza, bardzo udana do Studzianek Panc. i Magnuszewa już się odbyła. Następnie zaplanowano do Puław, Nałęczowa i Kazimierza. 20 bm. „Sputnik” zaprasza dzieci na całonocną wycieczkę do Baranowa i Sandomierza. W programie zwiedzanie zabytków i przejażdżka statkiem po Wiśle. (am)

Kielc. Właśnie z powodu braku kruszywa brygady z Rejonu Dróg Publicznych w Radomiu musiały przerwać modernizację odcinka międzynarodowej trasy E-7 w okolicach Woli, wykonując w zamian inne, drobniejsze prace drogowe.

Kilka tygodni temu wydawało się, że problem został nareszcie rozwiązany, gdy przedstawiciel Dyrekcji Rejonowej PKP w Kielcach zapewnił, że uruchomione zostaną regularne „wahadła” kolejowe z kruszywem na potrzeby drogowców woj. radomskiego. Niestety, nadeszło tylko kilka i na tym skończyło się. Teraz nikt nie wie, kiedy pociągi z kruszywem znów zatrzymają się na stacjach w Radomiu czy Grójcu.

Sprawa tymczasem jest pilna, gdyż dzienne potrzeby drogowców z RDP wynoszą około 300 t grysw, co jest dużą ilością jak na możliwości transportu samochodowego, a więc takich przewoźników jak „Transbud” czy PKS. Nie mówiąc o tym, że daleki transport tak dużych ilości materiałów jest po prostu nieopłacalny. Wreszcie, brak kruszywa powoduje niepełne wykorzystanie możliwości produkcyjnych drogowych przedsiębiorstw. O potrzebie bieżących remontów i modernizacji dróg (szczególnie po ostatniej zimie) — nikogo nie potrzeba przekonywać.

Naszym zdaniem, trzeba podjąć skuteczne działania, aby wreszcie definitywnie rozwiązać problem, który powtarza się od lat. Tego oczekują drogowcy oraz użytkownicy dróg. (TMZ)

ZE SPORTU

Bardzo pomyślne meldunki napływają z miejsc zmagających młodych sportowców o prawo uczestnictwa w finałach Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży. Na strefowym turnieju w Łodzi startowali zapaśnicy w stylu klasycznym. Bardzo dobrze spisali się reprezentanci województwa radomskiego, wprowadzając aż 14 zawodników do finałowej stawki.

W Poznaniu o awans do finałów OSM walczyli kajakarze. Również i tu przedstawiciele woj. radomskiego odnieśli spory sukces. 5 osad z młodej sekcji drzewickiego Gerlacha zakwalifikowało się do stawki walczącej o spartakiadowe medale. (am)

SPORT nad młeczną

Nie wykorzystane szanse

Bardzo skromna jest baza techniczna radomskiego sportu. Mamą co prawda w wojewódzkim mieście cztery stadiony, są trzy hale sportowe, tyleż samo kortów, ale ilości te są kroplą w morzu potrzeb przedstawicieli sportu wyczynowego i nie gwarantują niezbędnej ciągłości w pracy szkoleniowej. Gdy przyjrzymy się bliżej warsztatowi pracy, okaże się, że jest on nie tylko mały, ale również dość prymitywny. Brakuje specjalistycznych urządzeń, pozwalających na efektywne treningi lekkoatletów, pięściarzy, zapaśników, ciężarowców i zawodników wielu innych dyscyplin.

Obiektów sportowych jest tyle, co na lekarstwo, a na domiar złego, część z nich systematycznie się wykruśza. Hala „Radoskór”, która kie-

23-24 bm nad zalewem w Jedlni

Sobótkowa zabawa

Już w najbliższą sobotę i niedzielę 23 i 24 bm. spotkamy się na wielkim festynie w Jedlni pn. „Świętojanki-79”. Rozmawiamy dziś z przedstawicielem głównego organizatora imprezy, Adamem Miśmą, wiceprzewodniczącym Rady Kultury Fizycznej i Turystyki WRZZ.

— Sądząc po rozmachu organizacyjnym i bardzo bogatym programie, WRZZ nie jest osamotniona w przygotowaniu festynu?

— Rzeczywiście, sami nie wiele byśmy zdziałali. Mamą wypróbowanych sojuszników, którzy pokazali na co ich stać przy organizacji podobnej imprezy w lutym br. Myślę tu o radomskim WOSIR, Zarządzie Wojewódzkim TKKF, Radzie Wojewódzkiej „Startu” zakładowych radach kultury fizycznej w „Walterze”, „Radoskór” i w wielu innych. Bardzo aktywnie włączyli się również w przygotowanie imprezy przedsiębiorstwa handlowe WSS i WZSR, a ponadto PTTK. Automobilklub Świętokrzyski, Aeroklub Radomski WOFR. Ogółem w organizacji „Świętojańki” zaangażowanych jest ponad 20 jednostek.

— Należy rozumieć, że proporcjonalna do liczby partnerów, będzie jakość imprezy?

— Program jest rzeczywiście bogaty i na dobrą sprawę trudno wyłowić z szerokiej gamy propozycji te najlepsze. Moim zdaniem wszystkie są niezwykle atrakcyjne. Proponujemy uczestnikom barwne ludowe widowisko obrzędowe, dziesiątki konkursów, m. in. na najlepszego drwala, kelnera, parę taneczną; wiele pokazów. Wśród nich jazdy na nartach wodnych, modeli pływających, ratownictwa wodnego, liczne występy artystyczne, wreszcie konkurencje sportowe z rodziną na sztafetą pokoleń, meczem oldboyów Radomiak—Broń, maratonem pływackim itp.

— Zaplanowaliście ponadto jeśli jesteście dobrze poinformowani — szereg imprez towarzyszących?

— Tak, w czasie festynu czynna będzie giełda używa-

nego sprzętu sportowo-turystycznego, wystawa hobby-stów, połączona z giełdą staroci, punkt napraw sprzętu turystycznego, a na parkingu wyższa szkoła jazdy Automobilklubu Świętokrzyskiego. Chciałbym przy okazji poinformować, że cały teren imprezy zostanie odpowiednio oznakowany. Specjalna mapa festynu pojawi się zarówno przy wejściu nad Zalew, jak i w centrum Radomia przy ul. Zeromskiego.

— A co z dojazdem?

— Liczymy się z dużą frekwencją. Stąd nasze starania o zabezpieczenie dodatkowych autobusów WPKM, kursujących w ramach tzw. zielonych linii z pl. Zwycięstwa (o szczegółach poinformujemy w najbliższych dniach). Z tego samego miejsca odjeżdżać będą również autokary zakładowe, które uzupełnią w tych dniach tabor komunikacji miejskiej.

— Zapowiada się więc do bry wypoczynek i udana rozrywka. Czy zabawa jest również zaplanowana?

— Oczywiście. Początek o 20. Tańczyć będziemy w blasku ognia sztucznych i reflektorów, czyniąc tylko jedną małą przerwę na... szukanie kwiatu paproci.

— Dziękujemy i do zobaczenia na „Świętojańkach” w Jedlni!

rozm.: am

Powracamy do tematu

Handlowe perspektywy dla targowiska

W jednym z wydań „Życia” wspominaliśmy, że miejskie targowisko przy ul. Wernera skazane jest na likwidację i przeniesienie będzie na peryferie miasta. Informacja ta stała się przyczyną listu, który skierował do redakcji Andrzej S. zam. przy ul. Gwardii Ludowej na Obozisku, który prosi o więcej szczegółów dotyczących tej sprawy oraz przyszłego zagospodarowania terenu obecnego targowiska.

Jak wynika z dotychczasowych ustaleń, przy ul. Wernera w latach 1983—84 przystąpi się do budowy dwóch hal targowych. Jedną o powierzchni 5 tys. m kw stanowić będzie własność handlowców z WSS „Spółem” i przeznaczona zostanie do sprzedaży artykułów żywnościowych oraz gospodarstwa domowego. Druga hala o powierzchni 10 tys. m kw, przeznaczona będzie dla Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Wewnętrznego, specjalizującego się w handlu artykułami przemysłowymi. Jak duże to będą obiekty może świadczyć fakt, że istniejące pawilony handlowe typu NRD (np. na terenie Osiedla XV-lecia) mają powierzchnię tylko 860 m kw.

Autorzy projektu przewidują, że w sąsiedztwie obydwoch hal powstaną obszerne parkingi oraz czynny przez cały tydzień „zieleniak”, gdzie będzie można kupić świeże warzywa i owoce oraz kwiaty a także sadzonki drzew, krzewów i rozsadek warzyw i kwiatów. Słuszne to i ciekawe rozwiązanie. Niestety jeszcze odległe w czasie. (TMZ)

PRZED SEZONEM



Za kilkanaście dni rozpocznie się w całej pełni sezon urlopowy. Z południa na północ ze wschodu na zachód szosami przejeżdżać będą samochody różnego typu. CPN a także „Polmozybi” przygotowują się na ten najazd zmotoryzowanych — wymienia się pompy do agregatów, przygotowuje się w miarę dostępne części zamienne.

Do sezonu w pełni przygotowana jest stacja CPN w Białobrzegach znajdująca się przy ruchliwej trasie E-7.

Fot. Bronisław Duda

Dobre tempo „Termowentu”



Wytwórnia Urzędów Instalacji Przemysłowych, w skrócie popularny „Termowent”, obchodzi w bieżącym roku jubileusz 25-lecia. W tym okresie potencjał produkcyjny przedsiębiorstwa wzrósł o 180 proc. Tylko w I kwartale br. radomska wytwórnia przekazała dla potrzeb budownictwa mieszkaniowego 1680 sztuk wentylatorów, 1260 sztuk nagrzewnic oraz 911 sztuk nowych wysokosprężnych wymienników ciepła typu „JAD-D”. Urządzenia te powędrowały również na place budów największych inwestycji krajowych, takich jak: plocka „Petrochemia”, Zakłady Celulozowo-Papiernicze w Kwidzynie, Huta Katowice oraz „Polcolor” w Piasecznie.

„Termowent” odrobił już w pełni zaległości z pierwszych tygodni bieżącego roku i wykonał zadania I kwartału w 101,1 proc. (am)

Fot. Bronisław Duda

Idziemy do kina

Premiery

W najbliższym czasie dwie interesujące premiery filmu węgierskiego.

19—20 bm. w „Helu” film z 1977 r. pt. „Na cichej stacyjce”, w reż. znanego operatora Janosa Zsombotolaj. Przedmiotem penetracji jest groteskowy mikroświat małej stacyjki, który tworzą: zawiadowca — prowincjonalny tyran, waźnik i biurokrata, bierny, pochłonięty tylko hodowlą świń — dyżurny ruchu i kasjerka — miejscowa szalbierka. Reżyser dostrzegł tu odbicie spraw o znacznie szerszym zasięgu. Film otrzymał Grand Prix na Międzynarodowym Festiwalu w Montrealu w 1978 r. 19—21 bm. w „Przyjaźni” film z 1977 r. pt. „Ring”, w reż. Tamasa Renji. Film rozgrywa się w środowisku sportowym. Bohaterem jest młody bokser, kontynuujący rodzinne tradycje sportowe. Jest on wiecznym wicemistrzem — nie dlatego, by był gorszy od „etatowego mistrza”, ale z powodu wypaczeń pokutujących w świecie sportowym. „Ring” otrzymał m.in. nagrody węgierskiej krytyki filmowej za scenariusz i rolę drugoplanową oraz też samą nagrodę na festiwalu w Kairze w 1978 r. (ms)

„Odprawa posłów greckich”

w ZDK „Walter”

W ramach obchodów twórczości Jana Kochanowskiego Muzeum Okręgowe zaprasza dziś 19 bm. na występ poznańskiego Teatru Lalki i Aktora. Teatr reprezentuje „Odprawę posłów greckich” oraz „Pieśni” i „Fraszki” Jana Kochanowskiego.

Spektakle odbędą się dwukrotnie o godz. 17 i 19.30 w Zakładowym Domu Kultury „Walter”. (bw)

Śladem naszych artykułów

Nowe sklepy na „Ustroniu”

Otrzymałmy odpowiedź z radomskiej WSS na notatkę dotyczącą braku dostatecznej liczby sklepów spożywczych w dzielnicy „Ustronie”. Czytamy w niej m.in.:

„Zdamy sobie sprawę, że obecna sieć handlowa w stosunku do potrzeb rozbudowującego się osiedla jest nie wystarczająca, stąd też nasze ustawiczne starania o przydział nowych lokali. Informujemy, że w bieżącym roku otrzymamy na „Ustroniu” dwa obiekty, w których zostaną zlokalizowane sklepy: nabiałowo-piekarniczy i mięsno-spożywczy. Sklep nabiałowo-piekarniczy przy ul. Sandomierskiej zostanie otwarty na początku III kwartału br., natomiast przydział lokalu przeznaczanego na sklep mięsno-spożywczy planowany jest w IV kwartale br.

Aby umożliwić klientom zakup świeżych warzyw i owoców uruchamiamy w sezonie letnim zieleniaki. W bieżącym roku na Ustroniu pracują 4 takie sezonowe punkty prowadzące sprzedaż owoców i warzyw. (am)

KRONIKA DNIA

W Kolonii Zakrzew samochód marki „Nysa” nr rej. RAA-42-10 kierowany przez Jana Jurczaka mieszkańca Gutowa na mokrej nawierzchni wpadł w poślizg i uderzył w przódne drzewo. Kierowca oraz pasażerka 18-letnia Elżbieta Głogowska znm. w Wincentowie doznały ogólnych obrażeń ciała i przebywały w szpitalu w Radomiu.

W Stanisławowie gmina Odrywoł Stanichód „Star” nr rej. CB-13-71 kierowany przez Mariana Bernata mieszkańca Wincentowa zderzył się z jadącym z nadmiernej szybkości motocyklem marki WSK nr rej. PT-31-61, którym kierował Marian Rataj znm. w Brudzewicach. Motocyklista poniósł śmierć na miejscu, natomiast jadący z nim pasażer 19-letni Jan Grabski znm. w Brudzewicach w stanie ciężkim przebywał w szpitalu w Nowym Mieście. Motocyklista i pasażer leżeli bez tchu w kółkach ochronnych. (bw)

Zbiory warzyw



Trwa zbiór szpinaku. Na wielohektarowych plantacjach Państwowego Gospodarstwa w Wońkach przy zbiorze pomaga młodzież Zespołu Szkół Ogrodniczych. Szpinak dostarczany jest do zakładów przetwórczych w Rykach. Fot. Bronisław Duda

przedsięwzięcie. realnie trzeba sobie zdawać sprawę, że uruchomienie projektu nie nastąpi tak szybko jakbyśmy sobie tego winowaliśmy. Zresztą jedna jaskółka wiosny nie czyni.

Otwarta pozostaje nadal sorawa zakończenia budowy stadionu Startu. Nie sprawdzili się zupełnie przepyszne wizje pietrowych trybun, tartanowej bieżni, budynków zaplecza. Na razie jest tylko boisko piłkarskie o słabej nawierzchni i solidny parkan z kasami od strony ul. Wernera. Tyle zostało zrealizowane z wielkiej inicjatywy. Można powiedzieć, że proporcjonalnie do ambicji — prawie nic.

Nie ma prawdziwego gospodarza boiska piłkarskie w Idalinie. Obiekt służy na razie piłkarzom z Ognisk TKKF, którzy właśnie tu rozgrywają swoje mecze mistrzowskie. Być może jednak już w niedalekiej przyszłości będą mu służyli gracze z niego Czarni lub inne radomskie zespoły ligowe. Co będzie wówczas? Czy znów rozpocznie się nie do końca rozdzieranie szat nad ubogim stanem posiadania?

W sytuacji, gdy brakuje boisk i placów gier dla wychowanków, trudno mówić o

korzystaniu z tych obiektów przez osoby traktujące sport jako wypoczynek, znakomita forma rekreacji. I znów można stwierdzić, że przy odrobienie inicjatywy i dobrych chęci można zrobić znacznie więcej niż dotychczas. Bez gigantycznych nakładów, wielkich dokumentacji itp. Miasto ma sporo terenów idealnie nadających się pod budowę prostych obiektów sportowo-rekreacyjnych. Np. park „Leśniczówka”. Od strony ul. Batorego sterza tam nikomu już nie służące konstrukcje ścieżki zdrowia, obszerne plac poprzecinany jest dziesiątkami wdęptanych drózek, a na dawnych trawnikach chłopy grają w piłkę. Oczami wyobraźni można dostrzec idealnie pasujące w tym miejscu korty tenisowe, kompleks boisk do gier a wszystko w otoczeniu zieleni. Tak. Tylko ktoś musi wreszcie zacząć uruchamiać plany, które figurują pod kryptoniem: „dzielnicowe obiekty sportowe”. Może wówczas nie trzeba będzie budować placów zabaw w rodzaju indiańskich wiosek, a zwoleńnikom zabawy w sport znacznie poprawią się humory.

ANDRZEJ MĘDRZYCKI